

KSIĄŻKA, KTÓRA WSTRZĄŚNIE POLSKĄ POLITYKĄ

„Zgoda” błyskawicznie znika z półek! Polacy chcą poznać kulisy bratania się rządu z Moskwą

Niecałe 24 godziny wystarczyły, aby ze Sklepu „Gazety Polskiej” wykupiona została cała pierwsza partia książki „Zgoda” napisanej przez prof. Sławomira Cenckiewicza oraz red. Michała Rachonia. Każdy, kto zamówi pozycję w przedsprzedaży, która potrwa do 17 września, otrzyma książkę z autografami autorów.

s.3

codziennie

**Gazeta
Polska**

**PREMIER STOSUJE
PRAWO
„TAK, JAK ON JE
ROZUMIE”**



TUSK DEMONSTRACYJNIE ŁAMIE PRAWO. TO SIĘ MUSI SKOŃCZYĆ TRYBUNAŁEM STANU

s.3

fort. Konrad Falecki/Gazeta Polska

Autorytety w zakresie prawa nie mają wątpliwości, że premier Donald Tusk działał wbrew obowiązującym przepisom, próbując „wycofać” swoją kontrasygnatę dla sędziego Krzysztofa Wesołowskiego z Sądu Najwyższego. – Wszelkie czynności, które podejmuje teraz szef rządu, są bezprzedmiotowe – powiedziała w rozmowie z „GPC” prof. Genowefa Grabowska. Z kolei prof. Anna Łabno ocenia, że istnieje możliwość, że organ, który złożył kontrasygnatę, będzie pociągnięty także do odpowiedzialności prawnej, o ile ta kontrasygnata wywoła skutki, które naruszają prawo. Wówczas premier odpowiadałby przed Trybunałem Stanu.

POLSKA

Policja broni proputinowskiego wieńca

Podczas miesięcznicy przed pomnikiem Smoleńskim doszło do prowokacji. Grupa tzw. Obywateli RP próbowała umieścić siłowo wieńiec z obraźliwym napisem. – To nic innego jak obrona Putina. To wszystko, co robi ta władza, to jeden syndrom – głębokiej zależności z jednej strony od Niemiec, z drugiej – od Rosji – mówił Jarosław Kaczyński. **s.5**

POLSKA

Wzruszające słowa ks. Olszewskiego

Ksiądz Michał Olszewski w imieniu swoim i aresztowanych z nim urzędników z zażaleniem skierował do widzów Republiki specjalne podziękowania. Umieścił je na kartce z wpisem Tomasza Sakiewicza: „Jak jeniec z pułku Azow. Wstrząsający stan ks. Olszewskiego”. Dziś do sądu powinno dotrzeć zażalenie na przedłużenie aresztu. **s.5**

POLSKA

Rząd nie chce himarsów. To one obroniły Ukrainę

Kolejny kontrakt idzie do kosza. Ten rząd zaprzecza historyczną szansę na to, aby w Polsce zbudować jedną z silniejszych armii w NATO. W niecały rok zrezygnowano z umów na czołgi K2, armatohaubice K9 i Krab. Teraz dochodzą himarsy, czyli artyleria zdolna razić cele nawet na 300 km – napisał wczoraj Mariusz Błaszczak, były minister obrony. **s.5**

ŚWIAT

Trump walczy o głosy katolików

Na łamach „Fox News Digital” William A. Donohue stwierdził, że Partia Demokratyczna zniechęca do siebie ludzi wierzących, i dodał, że Donald Trump powoli zdobywa poparcie u amerykańskich katolików. Kandydat republikanów uruchomił przy swojej kampanii wyborczej inicjatywę „Katolicy za Trumpem”, która ma za zadanie chronić wolność religijną. **s.6**

Środa 11/09/2024 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #177 (3767) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1





Małgorzata Musierowicz

(ur. 1945) polska pisarka, autorka utworów dla dzieci i młodzieży, ilustratorka

A kłamstwo jest lepkie, nie sposób się go pozbyć, brudzi wszystko wokół i brudzi twoje sumienie. //

2

ŚRODA 11 WRZEŚNIA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Wikipedia/d

2

OPINIE

3

TEMAT DZIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-9

GOSPODARKA

10

OBRONA NARODOWA

11

KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

O SZTUCE

15

PROGRAM TV

16

SPORT



POGODA

Środa 11.09 Pochmurno, lokalnie opady

Imieniny obchodzą:
Ademar, Aisza, Dagna, Diodor, Diodora,
Dydim, Emilian, Feliks, Hiacynt, Jacek,
Jacenty, Jan, Krzesław, Krzesława,
Naczesław, Pafnucy, Piotr, Prot,
Wincenty

WSCHÓD słońca 06:04 ZACHÓD słońca 19:01

Gdańsk 22°C 11°C Lublin 23°C 13°C

Katowice 23°C 14°C Kraków 23°C 12°C

Łódź 23°C 14°C Poznań 22°C 13°C

Warszawa 24°C 17°C Wrocław 23°C 13°C

Czwartek 12.09 Pochmurno, lokalnie opady

Imieniny obchodzą:
Amadeusz, Cyrus, Franciszek, Gwido,
Juweniusz, Macedoniusz, Maja, Maria,
Mariena, Sylwin, Sylwina, Taccjan,
Teodul, Teodulf

WSCHÓD słońca 06:05 ZACHÓD słońca 18:58

Gdańsk 16°C 12°C Lublin 26°C 15°C

Katowice 21°C 11°C Kraków 23°C 13°C

Łódź 18°C 11°C Poznań 12°C 10°C

Warszawa 24°C 14°C Wrocław 12°C 10°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Tusk już się nie wywinie

Jakiś czas temu Donald Tusk kontrasygnował decyzję prezydenta Andrzeja Dudy o nominacji sędziego Krzysztofa Wesołowskiego na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Prawnicy ze środowiska „kasty” uznali to za zdradę, bo według nich Wesołowski sędzią nie jest. Tusk najwyraźniej przestraszył się tej grupy i „wycofał” podpis, choć prawo na takie działania nie pozwala. Nie każdy z sympatyzujących z premierem prawników jest gotów, by tak daleko idące naruszenie prawa autoryzować, a to pokazuje, że nawet dla części swojego środowiska szef KO posunął się za daleko. W chórze autorytetów i mediów salonu III RP pojawiają się liczne rozterki. Z tej drogi trudno premierowi zawrócić, a na jej finiszu może czekać postawienie przed Trybunałem Stanu.

Rafał Zawistowski



PIOTR NISZTOR

Potrzebne dymisje i pilne działania służb

Ujawniony przez Republikę i „Gazetę Polską” fakt dwukrotnego – w ciągu czterech miesięcy – zarażenia bakterią Banku Genów Ziemiaka w Boninie powinien wywołać trzęsienie ziemi – natychmiastowe dymisje w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, a także działania służb specjalnych i kontrole Ministerstwa Rolnictwa. To pierwsza tego typu sytuacja w ponad 40-letniej historii tej strategicznej dla bezpieczeństwa żywnościowego instytucji. Zmiany powinny dotknąć również Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa, która mimo niestwierdzenia źródła zakażenia zaniechała poinformowania o sprawie prokuratury i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Sprawę powinna przeświecić też Służba Kontrwywiadu Wojskowego, bo ziemiak jest podstawą żywienia w polskiej armii. Zresztą na Zachodzie banki genów są chronione jak skarbcze narodowe. W niektórych krajach genotypy przechowuje się w bunkrach odpornych na atak nuklearny. A w Polsce? Aż strach pomyśleć, skoro ten bezcenny materiał został zarażony, a sprawa została zlekceważona.

Tomasz
TelukDroga ku
prawnej
anarchii

Manipulacje premiera Donalda Tuska przy nominacji przewodniczącego zgromadzenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego pchają nasz kraj ku prawnej anarchii. Skrajnie upolitycznione stowarzyszenie sędziów Iustitia wydaje się najwyższym, pozakonstytucyjnym ośrodkiem władzy. Trudno uznać to wszystko za przypadek, skoro decyzja o wycofaniu kontrasygnaty przez szefa rządu zapadła tuż po spotkaniu z przedstawicielami sędziów. Czego jeszcze domaga się Iustitia? Zemsty na sędziach, którzy pracowali za kadencji poprzedniego rządu po nowelizacji ustawy o KRS. Żądają poza tym odsunięcia od pracy dla niepokornych, wnoszą o taryfę ulgową dla tych, którzy złożą upokarzającą samokrytykę. Jest to praktyka, którą pamiętamy z czasów PRL. Zamiast rzekomego przywracania praworządności mamy w pełni dyspozycyjną część środowiska prawniczego wobec polityków Koalicji Obywatelskiej. Zamiast ładu konstytucyjnego obserwujemy kolejne przypadki łamania tego najwyższego aktu prawnego w Polsce.

Marcin
HermanRosyjskie
drony atakują
NATO

W ostatnich dniach doszło do wtargnięcia rosyjskich dronów kamikadze na terytoryjny Polski, Rumunii i Łotwy. Do takich „incydentów” dochodziło wcześniej, także jeśli chodzi o rakiety. Ale ostatnio zdarza się to jednak częściej. To może być przypadek, ale co, jeśli nie? Owszem, w ostatnich dniach wzrosła też liczba i intensywność rosyjskich ataków powietrznych na Ukrainę. Podczas nich rosyjskie drony pojawiają się nad Białorusią. Paradoksem jest to, że wasal Władimira Putina, Alaksandr Łukaszenka, zestrzeliwuje rosyjskie drony, a NATO nadal nie. Po raz kolejny potwierdza się, że kraje Sojuszu i sam pakt nie mają wypracowanych procedur, co robić w takich niejasnych sytuacjach. Rosja, rozpętując i prowadząc wojnę przeciwko Ukrainie, w stu procentach jest odpowiedzialna nawet za przypadkowe pojawienie się jej pocisków nad innymi krajami i powinna za to odpowiedzieć. A NATO nie powinno się obawiać jednoznacznej reakcji na wrogie obiekty w przestrzeni powietrznej – w innym przypadku w końcu dojdzie do tragedii.

Autor jest dziennikarzem TV Bielsat.

Tusk demonstracyjnie łamie prawo. To się musi skończy Trybunałem Stanu

SKANDAL \ Autorytety w zakresie prawa nie mają wątpliwości, że premier Donald Tusk działał wbrew obowiązującym przepisom, próbując „wycofać” swoją kontrasygnatę dla sędziego Krzysztofa Wesołowskiego z Sądu Najwyższego. – Wszelkie czynności, które podejmuje teraz szef rządu, są bezprzedmiotowe – powiedziała w rozmowie z „GPC” prof. Genowefa Grabowska. Z kolei prof. Anna Łabno ocenia, że istnieje możliwość, że organ, który złożył kontrasygnatę, będzie pociągnięty także do odpowiedzialności prawnej, o ile ta kontrasygnata wywoła skutki, które naruszają prawo. Wówczas premier odpowiadałby przed Trybunałem Stanu.

17 sierpnia 2024 r. prezydent RP Andrzej Duda wydał postanowienie o wyznaczeniu sędziego Sądu Najwyższego Krzysztofa Wesołowskiego na przewodniczącego zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, które dokona wyboru dwóch kandydatów na stanowisko prezesa Sądu Najwyższego kierującego pracą Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. 27 sierpnia 2024 r. premier Donald Tusk kontrasygnował postanowienie prezydenta Dudy, co uruchomiło dalsze procedury. Jednak kilka dni później szef polskiego rządu za pośrednictwem platformy X poinformował, że na podstawie skargi dwóch sędziów Izby Cywilnej SN podjął decyzję o wycofaniu swojego podpisu. Jednak polskie prawo nie przewiduje tego typu możliwości.

„Codzienna” skontaktowała się z prof. Genowefą Grabowską, ekspertką w zakresie prawa. – Gdy prezydent zwraca się do premiera z informacją, że zamierza dokonać określonej czynności, albo kogoś mianować, albo powołać do wykonania określonego zadania, wówczas zadaniem szefa rządu jest przyjęcie tego do wiadomości i potwierdzenie swoim podpisem. Dysponentem decyzji jest prezydent. Premier, składając kontrasygnatę, oświadcza „tak, widziałem”. Prezydent, otrzymując taki dokument, uruchamia całą procedurę przewidzianą dla danej sytuacji. Można powiedzieć, że wówczas kontrasygnata zostaje skonsumowana. Polskie prawo nie przewiduje takiej sytuacji jak wycofanie kontrasygnaty. Gdybyśmy to wpisali do prawa, byłoby to ośmieszające dla premiera. Ustawodawca, traktując prawo poważnie, nie przewidywał sytuacji, w której szef rządu jednego dnia sygnuje

podpisem ważne dokumenty, a w kolejnych próbuje się z tego wycofać – powiedziała nam prof. Grabowska. – Wszelkie czynności, które podejmuje teraz szef rządu, są bezprzedmiotowe – dodała.

Swoją opinią podzieliła się z nami także prof. Anna Łabno. – Organ państwa, w Polsce premier, który ma w zakresie swoich obowiązków kontrasygnowanie aktów urzędowych prezydenta, sam decyduje, czy taki podpis złoży. Podpisując, ponosi pełną odpowiedzialność przed Sejmem, za akt prawny prezydenta, który odpowiedzialności politycznej nie ponosi. Kontrasygnata służy więc temu, by za każdy akt prawny wskazany organ państwa był odpowiedzialny politycznie. Oczywiście istnieje możliwość, że organ, który złożył kontrasygnatę, będzie pociągnięty także do odpowiedzialności prawnej, o ile ta kontrasygnata wywoła skutki, które naruszają prawo. Wówczas premier może być pociągnięty do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu – podkreśla.

Prof. Łabno dopytaliśmy też o komunikat wydany przez wojewódzki sąd administracyjny, w którym poinformowano, że skarga wniesiona przez sędziów została przekazana w dniu 9 września 2024 r. prezydentowi RP. – WSA powinien być uznać się za nieposiadający kompetencji w zakresie rozpatrywania skargi złożonej przez dwóch sędziów. Kontrasygnata jest środkiem prawnym, który w ogóle nie podlega kognicji sądów. Co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Natomiast to się dzieje, gdyż prawo w Polsce przestało obowiązywać – oceniła nasza rozmówczyni.

Jan Przemyski



fol. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

POLITYKA RESETU \ Książka, która wstrząśnie polską polityką

„Zgoda” błyskawicznie znika z półek! Polacy chcą poznać kulisy bratania się rządu z Moskwą

Niecałe 24 godziny wystarczyły, aby ze Sklepu „Gazety Polskiej” wykupiona została cała pierwsza partia książki „Zgoda” napisanej przez prof. Sławomira Cenckiewicza oraz red. Michała Rachonia. Każdy, kto zamówi pozycję w przedsprzedaży, która potrwa do 17 września, otrzyma książkę z autografami autorów.

Jan Przemyski

Dziesięć tysięcy – tyle egzemplarzy liczyła pierwsza dostawa książki „Zgoda” do Sklepu „Gazety Polskiej”. Tysiące telefonów i zamówień internetowych w ciągu kilkunastu godzin sprawiło, że już drugiego dnia przedsprzedaży konieczne było sięgnięcie po kolejną partię. Od razu należy podkreślić, że wysyłka książek ruszy 18 września br., a każdy, kto złoży zamówienie do 17 września, otrzyma swój egzemplarz podpisany przez prof. Sławomira Cenckiewicza oraz red. Michała Rachonia.

Pozycja ma blisko 750 stron, na których ujawni-

niono, jak głęboko powiązana była polityka rządu PO-PSL z kierunkiem wyznaczanym przez Władimira Putina. Konkretnie historie, przykłady uległości wobec Moskwy i dokumenty sygnowane przez najważniejszych polityków w państwie – to wszystko znajdziecie Państwo w „Zgodzie”.

Do dużego zainteresowania lekturą odniósł się w mediach społecznościowych prof. Sławomir Cenckiewicz, który w ironiczny sposób zaapelował do premiera Tuska, aby nawet za cenę unieważnienia książki w ramach autorefleksji cofnął swoją pisemną „zgoda” na współpracę między polską Służbą Kontrwywiadu Wojskowego a rosyjską Fe-

deralną Służbą Bezpieczeństwa. „Nie wiem, czy Pan pamięta, ale Nosek (ówczesny szef SKW) – dla podkreślenia wagi i znaczenia tego aktu współpracy z Rosją – przygotował to pismo o współpracy z FSB na szlachetnym żółtawym papierze (jakby czerpanym). To niestandardowa praktyka, ale sytuacja tego wymagała, to jasne” – napisał współautor książki.

Książkę można zamówić poprzez stronę internetową www.sklep.gazetapolska.pl lub pod numerami telefonów: +48 722 111 655, 887 885 577. Infolinia czynna jest od poniedziałku do piątku w godz. 9–16.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.



PREZYDENT NIEOBOWIĄZKOWY

RZĄD \ Rząd szykuje zmiany w ustawie o Radzie Ministrów, których celem może być ograniczenie roli prezydenta. „Udział przedstawiciela prezydenta w posiedzeniach rządu dotyczących bezpieczeństwa nie będzie już obowiązkowy.” – to założenie projektu w wykazie prac legislacyjnych.

POLITYKA \ Status Puszczy Białowieskiej zagrożony?

UNESCO nie chce rozbudowy muru. Zaleca współpracę z Łukaszenką

Rząd właśnie wrzucił do kosza przygotowywany przez poprzedników zintegrowany plan zarządzania światowym obiektem UNESCO. Tymczasem międzynarodowy komitet chce zmusić Polskę do współpracy z reżimem Aleksandra Łukaszenki i grozi wpisaniem Puszczy Białowieskiej na listę dziedzictwa przyrodniczego w zagrożeniu.

Jacek Liziniewicz

Puszcza Białowieska na liście światowego dziedzictwa UNESCO znalazła się już w 1979 r. Podczas sesji w Egipcie 22–26 października obszar został wpisany na listę. Wtedy jednak określono go w granicach Białowieskiego Parku Narodowego. Z czasem granicę obiektu rozszerzano. W 1992 r., już po upadku ZSRS, do obszaru obiektu światowego dziedzictwa włączona została część Parku Narodowego Białowieska Puszcza (PNBP) na Białorusi.

Transgraniczny obiekt przyrodniczy przez kilka lat pozostawał jedynym z listy UNESCO w tym kraju. Kolejne rozszerzenie miało miejsce w 2014 r., za poprzednich rządów Donalda Tuska. Obszar po stronie polskiej znacznie powiększono (do 56,6 tys. ha), a po białoruskiej (82,3 tys. ha) granice skorygowano i obiekt UNESCO zmniejszono o 5,3 tys. ha, ale rozszerzając strefę buforową. Zrobiono to

jednak w dużym pośpiechu, co poskutkowało konfliktami społecznymi.

Obecnie transgraniczny Obiekt Światowego Dziedzictwa Puszcza Białowieska zajmuje 142 tys. ha, a jego strefa buforowa – 166,7 ha. Status zrobił się jednak niepewny w związku z działaniami aktywistów, którzy przez lata używali komitetu UNESCO do uderzania w polski rząd. To oni organizowali też akcję sprzeciwiającą się budowie muru w Puszczy Białowieskiej. To właśnie dzięki ich działaniom gościliśmy w Polsce misję UNESCO. Po terenie obiektu ekspertów oprowadzali aktywiści i politycy nowej koalicji. Gdy podczas misji mieszkańcy protestowali w Sejmie, uderzał w nich Mikołaj Dorożała.

Pod koniec lipca podczas sesji komitetu w Nowym Delhi poznaliśmy stanowisko UNESCO. Jak się okazało, nie ma w nim ani słowa o hybrydowym ataku Białorusi na Polskę z użyciem nielegalnych migrantów. Znalazło się za to wezwanie



UNESCO zaleciło stronie polskiej zwiększyć przepuszczalność barier, nie rozwijać muru, a także zmniejszyć liczbę patroli
fot. Maciej Łuczniowski/Gazeta Polska

do współpracy Polski z reżimem białoruskim. „Wzywamy państwa strony Polski i Białorusi do wznowienia, na tyle, na ile to możliwe, współpracy transgranicznej, przynajmniej na poziomie wymiany informacji technicznych, aby ułatwić opracowanie i wdrożenie zaleconych środków łagodzących” – czytamy.

Jednym ze środków zaleconych Polsce ma być „powstrzymanie się od dalszego rozwoju infrastruktury barierowej na terenie obiektu”. Dodatkowo mamy sprawić, by istniejąca bariera była mniej szczelna. Chodzi o „pilne wdrożenie środków technicznych w celu rozwiązania lokalnych skutków dla hydrologii i umożliwienie przywrócenia naturalnych

szczytowych przepływów wody, na przykład poprzez dodanie większej liczby i większych przepustów pod fundamentem bariery oraz przyległą drogą serwisową, a także wdrożenie dedykowanego monitorowania i zapewnienia odpowiednich zasobów ludzkich, aby zapewnić funkcjonowanie przepustów w warunkach szczytowego przepływu”.

Dodatkowo UNESCO sugeruje, by ze względu na ryzyko zmniejszyć hałas i zanieczyszczenie światłem. Jak łatwo się domyślić, chodzi o ruch służb wzdłuż pasa granicznego. Reasumując, UNESCO zaleciło stronie polskiej zwiększyć przepuszczalność barier, nie rozwijać muru, a także zmniejszyć liczbę patroli.

„Wzywa państwa strony do przedłożenia Światowemu Centrum Dziedzictwa, do dnia 1 lutego 2025 r., zaktualizowanego wspólnego raportu na temat stanu zachowania obiektu, wdrożenia powyższych i zaleceń misji z 2024 r., w szczególności dotyczących pilnych działań koniecznych do podjęcia w celu złagodzenia wpływu infrastruktury bariery granicznej, do rozpatrzenia przez Komitet Światowego Dziedzictwa na jego 47. sesji, biorąc pod uwagę, że pilne potrzeby ochrony tego obiektu wymagają szerokiej mobilizacji w celu zachowania jego OUV, w tym możliwego wpisania na Listę Światowego Dziedzictwa w Zagrożeniu” – pisze komitet UNESCO.

Kaleta: Posłanki wykonywały poselskie obowiązki dla Łukaszenki i Putina

SPRAWA TOMASZA WASZCZUKA \ To, co widzieliśmy, to był pokaz bezczelności posłanek Jachiry i Zielińskiej oraz przedstawicieli obecnej władzy. One chcą ścigać nie tylko Waszczuka, ale także innych policjantów i nie zamierzają z niczego się wycofywać. Politycy koalicji wręcz je w tym utwierdzają – mówił nam poseł Paweł Jabłoński (PiS) po posiedzeniu sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka, która zajmowała się wczoraj sprawą oskarżenia o przekroczenie uprawnień broniącego granicy byłego policjanta Tomasza Waszczuka.

Zwołane na wniosek grupy posłów PiS posiedzenie komisji dotyczyło sprawy byłego policjanta Tomasza Waszczuka. Trzy lata temu posłanki Klaudia Jachira i Urszula Zielińska założyły „terenowe biuro poselskie”, które tak naprawdę było pretekstem do utrudniania pracy służbom granicznym i pomagania migrantom. To wtedy ówczesny naczelnik

Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Hajnówce Tomasz Waszczuk odmówił posłankom wstępu do zamkniętej strefy. Oskarżyły go one o przekroczenie uprawnień. W kwietniu prokurator skierował jednak do Sądu Rejonowego w Białymstoku akt oskarżenia, zarzucając Waszczukowi działanie „na szkodę interesu publicznego i prywatnego” obu parlamentarzystek, „tj. o czyn z art. 231 par. 1 kk”, zagrożony karą pozbawienia wolności do 3 lat. Jachira z Zielińską chcą także pociągnąć do odpowiedzialności karnej kolejnych sześciu policjantów z komendy stołecznej, oddelegowanych do ochrony strefy nadgranicznej trzy lata temu.

W czasie posiedzenia komisji posłowie Zjednoczo-

nej Prawicy wskazywali, że działanie posłanek jest groźne dla państwa. – To ma wpływ na morale tych, którzy obecnie strzegą granicy. Pokazuje, że kaprysy lewackich polityków znaczą więcej niż prawo i że obecna władza chroni właśnie ich, a nie funkcjonariuszy – mówił Sebastian Kaleta i przypominał, że w działaniach Jachiry i Zielińskiej

nie chodziło o wykonywanie mandatów poselskich, ale pomoc migrantom w sytuacji, gdy Polska mierzyła się z atakiem hybrydowym. – To było wykonywanie obowiązków poselskich dla Łukaszenki i Putina – mówił Kaleta.

Posłowie koalicji twierdzili, że doszło do ograniczenia możliwości wykonywania mandatu poselskiego, i popierali działania Jachiry i Zielińskiej. – Widzieliśmy podczas tego posiedzenia, co robi ta władza: ściga policjantów i żołnierzy strzegących granicy. Posłanki miały okazję wycofać się z tych skandalicznych oskarżeń, ale nie chciały z niej skorzystać – mówi Paweł Jabłoński.

Jarosław Molga



TRZECIA DROGA MOCNO TRACI

SONDAŻ \ 32,24 proc. badanych zagłosowałoby na KO, 31,64 – na Zjednoczoną Prawicę, 12,61 – na Konfederację, 10,21 – na Lewicę, a zaledwie 8,82 na Trzecią Drogę – wynika z sondażu Instytutu Badań Pollster.



fot. Jan Środa/Gazeta Polska

ZDAŁO 9 NA 10

MATURY \ Świadectwo dojrzałości uzyskało 89,3 proc. tegorocznych absolwentów szkół ponadpodstawowych – podała CKE, uwzględniając wyniki zdających we wszystkich sesjach.

WIEZIEN TUSKA \ Więzień polityczny podziękował widzom Republiki

Wzruszające słowa ks. Olszewskiego

Ksiądz Michał Olszewski, sercanin, w imieniu swoim i aresztowanych z nim urzędników, pan Karoliny i Urszuli, zza krat skierował do widzów Republiki specjalne podziękowania. Umieścić je na kartce z wpisem Tomasza Sakiewicza: „Jak jeniec z pułku Azow. Wstrząsający stan ks. Olszewskiego”. Dziś do sądu powinno dotrzeć zażalenie na przedłużenie aresztu. Dopiero w poniedziałek wieczorem obrońcy otrzymali uzasadnienie decyzji o jego przedłużeniu. To 13 dni po decyzji sędzi Magdaleny Wójcik...

Jarosław Molga

Panie Redaktorze, dziękuję za wszystko, co TV Republika – mając na myśli cały Team – robicie dla mnie i Pań Karoliny i Urszuli. Z błogosławieństwem dla Was i Widzów, ks. Michał Olszewski” – brzmi napis zamieszczony na kartce z wydrukowanym wpisem red. Tomasza Sakiewicza.

Wpis „Jak jeniec z pułku Azow” wywołał historyczne reakcje komentatorów i dziennikarzy wspierających obóz rządzący, którzy zarzucali red. Sakiewiczowi nieadekwatność zamieszczonego porównania. Cała Polska widziała jednak, w jakim stanie był duchowny doprowadzany do sądu w ostatni piątek, a w jakim stanie tra-



Aresztowany i przetrzymywany przez bodnarowców ks. Michał Olszewski błogosławi dobrze mu życzących | fot. YouTube/d

fiął do aresztu w marcu. Obecnie schudł 15 kg i widać, że toczy go choroba

(jest chory na przewlekłą chorobę układu pokarmowego).

Dziś do sądu apelacyjnego powinno dotrzeć zażalenie na decyzję sądu okręgowego

przedłużającego areszt księdza i urzędnikom na kolejne trzy miesiące.

– Zażalenie zostało wysłane we wtorek niezwłocznie po formalnym otrzymaniu przez nas uzasadnienia decyzji o przedłużeniu aresztu, które wydała sędzia Magdalena Wójcik. Przypomnę, że sama dała sobie termin na jego sporządzenie, czyli siedem dni. Sama tego terminu nie dotrzymała. Uzasadnienie formalnie otrzymaliśmy w poniedziałek w godzinach wieczornych, a więc 13 dni po tym, jak została wydana decyzja o przedłużeniu aresztu. To jest opieszałość sądu i moim zdaniem celowe działanie mające na celu opóźnić na ile się da działania obrony księdza – mówi „Codziennej” pełnomocnik ks. Michała Olszewskiego, mec. Michał Skwarzyński.

Policja broni proputinowskiego wieńca

WŁADZA I PROROSYJSKIE PROWOKACJE \ Podczas miesięcznicy przed pomnikiem Smoleńskim doszło do prowokacji. Grupa tzw. Obywateli RP próbowała umieścić siłowo wieniec z obraźliwym napisem. – To, co jest na napisie, który oni umieszczają co miesiąc, to nic innego jak obrona Putina, to coś, co jest nieprawdą. To wszystko, co robi ta władza, to jeden syndrom – głębokiej zależności z jednej strony od Niemiec, z drugiej – od Rosji – mówił Jarosław Kaczyński.

Dziś policja udaje, że nic się nie dzieje. Pojedynczy policjanci reagują, jesteśmy im za to wdzięczni, ale ci, którzy dowodzą, mają najpewniej inne rozkazy. To dowód na bezczelne łamanie prawa. Tolerowana jest agresja, którą można określić krótko – putinada. To, co jest na napisie, który oni umieszczają co miesiąc, to nic innego, jak obrona Putina, to coś, co jest nieprawdą i zostało stwierdzone już w śledztwie prowadzonym przez prokuraturę wojskową – mówił prezes PiS Jarosław Kaczyński.

– Trudno nie nawiązać do tego, co ostatnio wydarzyło się w naszym kraju. To sprawa rosyjskiego szpiega, jego powiązań. To, co działo się przed laty, 14 lat i 5 miesięcy temu, od pierwszych godzin, co działo się przed Pałacem Prezydenckim, to było tak radykalnie sprzeczne z polską kulturą. – dodał Kaczyński.

Prezes PiS wskazał, że „inspiracja musiała być z zewnątrz”. – Wtedy reset, porozumienie ze służbą rosyjską, ale też z drugiej strony chodziło i chodzi o wszystko, co w imię interesów robi ta władza. To wszystko,

co robi ta władza, to jeden syndrom – głębokiej zależności, mającej źródło w wydarzeniach sprzed wielu lat, z jednej strony od Niemiec, z drugiej – od Rosji – wskazał Kaczyński. I Podkreślił: – Będziemy bronić tych, którzy tu zginęli.

Poseł Małgorzata Wasermann, córka zmarłego pod Smoleńskiem Zbigniewa Wassermanna, apelowała: „Pomóżcie nam w każdy możliwy sposób potępić tych ludzi, którzy tutaj przychodzą”.

– Panie komendancie, niech pan się zastanowi, co pan robi. Pozwala pan na to, by policja pilnowała tych ludzi, którzy łamią prawo, pozwalając jednocześnie, by polscy policjanci otrzymali zarzuty za obronę polskiej granicy. Obudźcie się, ludzie, zanim będzie za późno – zwróciła się do komendanta głównego policji Małgorzata Wasermann.

.....
(oprac. jm)

Rząd nie chce Himarsów. To one obroniły Ukrainę

POLITYKA \ Kolejny kontrakt idzie do kosza. Ten rząd zaprzepaszcza historyczną szansę na to, aby w Polsce zbudować jedną z silniejszych armii w NATO. W niecały rok zrezygnowano z umów na czołgi K2, armatohau-bice K9 i Krab. Teraz dochodzą himarsy, czyli artyleria zdolna razić cele nawet na 300 km – napisał wczoraj Mariusz Błaszczak, były minister obrony.

Pierwsze wyrzutnie rakietowe Himars – 18 do jednostek bojowych i dwie do szkolenia – MON zamówiło w 2019 r. za 414 mln dol. Dostawy z tego kontraktu rozpoczęły się w 2023 r. Pierwsze uzbrojenie trafiło do jednostki w Węgorzewie (woj. warmińsko-mazurskie). Zestawy są zamontowane na amerykańskich ciężarówkach i posiadają system kierowania ogniem z USA.

W 2022 r. MON zwróciło się do USA o sprzedaż kolejnych 486 zestawów Himars. W lutym 2023 r. Departament Stanu powiadomił Kongres USA o zamiarze sprzedaży do Polski 468 wyrzutni do zabudowy na polskich ciężarówkach Jelcz i integracji z polskim systemem kierowania ogniem Topaz oraz 18 wyrzutni na wozach amerykańskich. We wrześniu 2023 r. umowę

zatwierdził ówczesny szef MON Mariusz Błaszczak.

Przez ostatni rok nic jednak w tej sprawie się nie zdarzyło, a jak pisze „Rzeczpospolita”, jest niemalże niemożliwe, abyśmy kupili blisko 500 sztuk. Himarsy, czyli zestawy rakiet ziemia-ziemia, bardzo dobrze sprawdziły się podczas wojny na Ukrainie. Jej sprawność bojowa w starciu z armią rosyjską była podstawową przyczyną zakupu. Według sugestii MON brak działań przez 12 miesięcy oznacza, że przygotowywane są negocjacje z Amerykanami dotyczące offsetu. Podobną taktykę – mnożenia żądań wobec USA – stosował pierwszy rząd Donalda Tuska w sprawie ustalenia w Polsce elementów tarczy antyrakietowej.

.....
(jal)



USA \ Kandydat republikanów wystartował z ważną inicjatywą

Trump walczy o głosy katolików

Na łamach „Fox News Digital” William A. Donohue z organizacji Catholic League for Religious and Civil Rights stwierdził, że Partia Demokratyczna zniechęca do siebie ludzi wierzących, i dodał, że Donald Trump powoli zdobywa poparcie u amerykańskich katolików. Donohue skrytykował poglądy demokratów na kwestię ochrony dzieci urodzonych w wyniku nieudanych aborcji. Tymczasem kandydat republikanów uruchomił przy swojej kampanii wyborczej inicjatywę Katolicy za Trumpem, która ma za zadanie chronić wolność religijną.

Tomasz Winiarski

Podczas minionego weekendu William A. Donohue, przewodniczący Catholic League for Religious and Civil Rights, największej katolickiej organizacji adwokackiej w Stanach Zjednoczonych, skrytykował postępowanie przedstawicieli Partii Demokratycznej w stosunku do osób wierzących, zarzucając im, że zniechęcają do siebie w szczególności katolików.

– Są antychrześcijańscy i to odstrasza ludzi. A osoby, z którymi rozmawiam, wspominają, że nie chodzi już nawet o stanowisko Partii Demokratycznej w sprawie aborcji. Po prostu oni czują, że nie mówią już ich językiem. Cały ten pomysł, żeby pozwolić mężczyznom rywalizować z kobietami w sporcie, kwestia, jakich łaźnierek mają używać etc. Oni myślą, że demokraci po prostu stracili rozum – powiedział.

Dodał, że wycofanie się Joe Bidena z wyścigu prezydenckiego mogło wpłynąć na większe poparcie dla Kamali Harris, ale nie zmieni znacząco głosu amerykańskich katolików.

– Ludzie dowiedzą się, że jej poglądy nie różnią się



Za oceanem głosy katolickiego elektoratu próbuje pozyskać Donald Trump | fot. Tom Brenner/Reuters/Forum

od poglądów Bidena np. w kwestii ustaw o ochronie życia poczętego. Gdy dziecko rodzi się w wyniku nieudanej aborcji, demokraci – większość z nich, nie wszyscy, ale większość – twierdzą, że lekarz nie ma obowiązku ratowania takiego dziecka. Można po prostu pozwolić, aby dziecko zmarło na stole. Większość Amerykanów jest te-

mu przeciwna – przypomniał Donohue.

Za oceanem głosy katolickiego elektoratu próbuje pozyskać Donald Trump. Jego kampania powołała przed kilkoma dniami inicjatywę Katolicy za Trumpem (ang. Catholics for Trump), która ma docierać do wyborców katolickich poprzez promowanie wolności religijnej. „W przeciwieństwie do ad-

ministracji Bidena i Harris, która systematycznie podważała te fundamentalne prawa, prezydent Trump nieustannie bronił podstawowych zasad katolicyzmu” – oświadczył sztab Trumpa. Według badania z ubiegłego roku odsetek Amerykanów identyfikujących się jako katolicy wynosił 22 proc.

Osobiste obserwacje Donohue’a wskazują na rosnące

poparcie dla Trumpa wśród katolików. – Wielu z nich znalazło nową przystań u republikanów. I posłuchajcie, faceci, z którymi prześiaduję w moim irlandzkim pubie, każdy z nich należy do związku zawodowego, a wielu z nich jest na emeryturze. Wszyscy są wieloletnimi wyborcami demokratów, a każdy z nich zamierza teraz głosować na Trumpa. Każdy z nich zamierza głosować na Trumpa, ponieważ mówią, że demokraci ich porzucili – oświadczył działacz.

Według danych Pew Research Center Donald Trump zdołał uzyskać większe poparcie wśród katolików w 2016 r., gdy wygrał wybory prezydenckie, pokonując Hillary Clinton. Republikanin zdobył wówczas 52 proc. głosów amerykańskich katolików przy 45 proc. dla ówczesnej kandydatki Partii Demokratycznej.

W 2020 r. odsetek katolickich wyborców popierających Trumpa wynosił 47 proc., a Bidena 52 proc. Wyniki przeprowadzonego pod koniec sierpnia sondażu RealClear Opinion Research wskazują, że na Donalda Trumpa zamierza głosować 43 proc. katolików, przy 50 proc. katolickich respondentów deklarujących poparcie Kamali Harris.

Tysiące uchodźców trafiło do małego miasteczka

KRYZYS MIGRACYJNY \ Springfield w stanie Ohio do niedawna było małym, sennym miasteczkiem, które próbuje się podnieść po kryzysie z przełomu wieków. Teraz jednak zmagą się z kryzysem uchodźczym na niespotykaną skalę.

Według spisu powszechnego z 2020 w. Springfield zamieszkiwało ok. 58 tys. mieszkańców. Od tego czasu sprowadzono do niego rzesze uchodźców z Haiti. Władze miasta przyznają, że nie mają pojęcia, ilu ich jest, ale szacują, że chodzi nawet o 20 tys. osób. Z racji toczącej się na Haiti brutalnej wojny między gangami przyznano im tzw. tymczasowy status ochronny, który uniemożliwia ich deportację.

Nagły napływ uchodźców bardzo nie podoba się lokalnym mieszkańcom. Najgłośniej skarżą się na liczne wypadki drogowe, które powodują. W sierpniu zeszłego roku jeden z nich zderzył się ze szkolnym autobusem, przez co życie stracił 11-letni uczeń, a ponad 20 dzieci trafiło do szpitala.

Mieszkańcy na zebraniach rady miejskiej narzekają też na wzrost przestępczości, zaczepki ze strony imigrantów czy wchodzenie na ich

posesje. Głośno zrobiło się szczególnie o skargach, że uchodźcy łapią kaczki w parku oraz porywają zwierzęta domowe, by je zjeść. Władze miasta twierdzą jednak, że nie ma na to żadnych dowodów.

Lokalny samorząd przyznaje jednak, że sytuacja jest bardzo trudna, a on nie radzi sobie z nagłym wzrostem populacji. W lipcu zarządca tego miasta Bryan Heck napisał do senatorów Sherroda Browna, demokra-

ty, i Tima Scotta, republikanina, list, w którym skarżył się, że miasto przeżywa poważny kryzys mieszkaniowy i nie ma gdzie ich ulokować. Dodał, że w ciągu następnych pięciu lat władze miasta planują oddanie do użytku 2 tys. kolejnych mieszkań, ale to zdecydowanie za mało. List ten nagłośnił kandydat na wiceprezydenta J.D. Vance, któremu sprawa Springfield jest szczególnie bliska – urodził się bowiem w Middletown, które jest oddalone o niecałą godzinę drogi.

W lipcu z mieszkańcami spotkał się gubernator Ohio Mike DeWine, porozmawia-

z nimi o tym, jak napływ uchodźców wpływa na szkoły, placówki medyczne itp. W poniedziałek natomiast prokurator generalny tego stanu David Yost ogłosił, że jego biuro szuka sposobów, by zmusić administrację Bidena, by ta przestała wysyłać imigrantów do Ohio.

– Ohio to wspaniałe miejsce do życia i pracy. Jednak przytłaczanie naszych miasteczek ogromnymi populacjami imigrantów, bez jakiegokolwiek koordynacji czy wsparcia ze strony rządu federalnego, zmienia to na naszych oczach – powiedział.

Wiktor Młynarz



REŻIM KIMA STRASZY NUKLEARNIE

AZJA \ Kim Dzong Un podczas spotkania z wyższymi rangą urzędnikami z okazji 76. rocznicy ustanowienia Korei Północnej zapowiedział „wykładniczy” wzrost potencjału nuklearnego kraju.

fot. Wikipedia/d



fot. YouTube/d

KOLEJNY DZIEŃ PIELGRZYMKI

TIMOR WSCHODNI \ Papież Franciszek odprawił mszę polową na Tasitolu, nadmorskiej równinie w Timorze Wschodnim. Wzięło w niej udział 600 tys. osób, prawie połowa populacji kraju.

ŚWIAT

7

WOJNA PUTINA \ Odmawiają wykonania rozkazów i dezertują z frontu

Bunt u agresora

W szeregach rosyjskiej armii i wspierających ją najemników coraz częściej dochodzi do przypadków buntu i odmawiania wykonania rozkazów na froncie. Do takich sytuacji doszło w ostatnim czasie w obwodach donieckim i charkowskim.



Z wyliczeń wynika, że Kremlowi potrzebnych jest nawet 30 tys. nowych żołnierzy miesięcznie | fot. Alina Smutko/Reuters/Forum

Konrad Wysocki

Albicla.com/KonradWysocki

Do buntu miało dojść na froncie w miejscowości Kurachowe w obwodzie donieckim. Udziału w szturmie odmówiła część oddziału z samowolnej tzw. Donieckiej Republiki Ludowej

(DRL). Otworzyli oni ogień do dowódców z regularnej rosyjskiej armii. Zginęło trzech prorosyjskich terrorystów, a kolejnych czterech zdezerterowało z miejsca walk. Rosyjskie kanały w serwisie Telegram podały, że następnie ta sama grupa dezertersów zaatakowała inny oddział armii agresora,

zabijając co najmniej sześciu żołnierzy.

W sieci natychmiast pojawiły się sugestie, że część najemników przeszła na stronę Ukrainy i to na jej rozkaz dokonuje aktów dywersyjnych, wymierzonych w rosyjską armię. Z relacji samych żołnierzy ma wynikać, że najemnicy są wysy-

łani do najcięższych operacji, podczas gdy regularne rosyjskie wojsko jest oszczędzane i w tym czasie oddaje się libacjom alkoholowym.

O buncie w szeregach rosyjskiej armii informuje też ukraiński wywiad wojskowy (HUR). Chodzi o żołnierzy jednego z rosyjskich pułków dywizji zmechanizowanej

w obwodzie charkowskim. Część wojskowych miała odmówić wykonania rozkazu przełożonych. Nieoficjalnie trafili oni do kolonii karnej, jednak żadne źródło tego nie potwierdziło.

Tego typu przypadki nie są odosobnione. Od początku wybuchu inwazji w sieci pojawiło się wiele informacji na temat buntu, nie tylko przeciwko dowódcom, lecz także między samymi żołnierzami. Upojeni alkoholem żołdacy Putina najczęściej kłócą się o podział łupów zagarniętych od ukraińskich cywilów, a także o podział obowiązków. Skarżą się też na braki w osprzęcie i umundurowaniu, żywności czy medykamentów oraz na brak urlopów i utrudnianie kontaktów z rodziną. Niekiedy żołnierze z tego samego oddziału potrafili otworzyć do siebie ogień, nie obyło się bez ofiar śmiertelnych.

Widząc, co się dzieje na froncie, i nie wierząc oficjalnemu przekazowi Krem-la, wielu obywateli Rosji robi wszystko, by nie zaangażować ich do armii. Tym bardziej że wielkimi krokami zbliża się kolejny masowy pobór do wojska. Z wyliczeń wynika, że Kremlowi potrzebnych jest nawet 30 tys. nowych żołnierzy miesięcznie. Zwłaszcza że straty na froncie, według danych Kijowa, przekroczyły po stronie rosyjskiego agresora już ponad 627 tys. żołnierzy.

Niemcy zapowiedziały kontrole na wszystkich granicach

STREFA SCHENGEN \ Od 16 września na wszystkich granicach lądowych Niemiec wprowadzone zostaną tymczasowe kontrole, które mają potrwać sześć miesięcy. – Fatalne notowania obecnej koalicji rządowej i totalna klęska, jaką poniosła ona w Saksonii i Turyngii oraz poniesie najprawdopodobniej w Brandenburgii, doprowadziły do tego, że ugrupowania takie jak SPD kradną hasła skrajnej prawicy, a mianowicie AfD, ale też CDU, która przejęła retorykę antyimigrancką – mówi Cezary Gmyz, komentator Republiki.

Niemiecki Związek Miast i Gmin kilka dni temu głośno domagał się większej liczby deportacji oraz przyspieszenia procesów wydalenia nielegalnych imigrantów, o czym informował „Die Welt”. Tym działaniom służyć miałyby utworzenie przez rząd federalny odpowiedniej „grupy zadaniowej”.

W poniedziałek federalna minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser poinformowała Komisję Europejską, że od 16 września na okres sześciu miesięcy zosta-

ną wprowadzone kontrole graniczne z: Francją, Luksemburgiem, Holandią, Belgią i Danią. W Austrii kontrole zarządzane są obecnie do 11 listopada 2024 r., a na granicach ze Szwajcarią, Czechami i Polską – do 15 grudnia 2024 r. Według MSW RFN kontrole graniczne na tych granicach państw mają zostać przedłużone. Według danych niemieckiego MSW od października 2023 r. zawrócono ponad 30 tys. osób na niemieckich granicach.

– Wzmacniamy nasze bezpieczeństwo wewnętrzne poprzez konkretne działania i kontynuujemy twardy kurs przeciwko nielegalnej migracji – ogłosiła polityk Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Szefowa niemieckiego MSW tłumaczyła wprowadzenie tego typu rozwiązań również ochroną bezpieczeństwa wewnętrznego przed bieżącymi zagrożeniami ze strony terroryzmu islamistycznego i przestępczości transgranicznej.

Zmiany te zostały z zadowoleniem przyjęte przez polityków lądowych. – W celu zwiększenia bezpieczeństwa pilnie potrzebujemy spójnych kontroli granicznych na wszystkich granicach Niemiec – powiedział minister spraw wewnętrznych Bawarii Joachim Herrmann.

To zaostrzenie retoryki antyimigranckiej oraz takie ruchy, jak wprowadzenie kontroli na granicach, podyktowane są zbliżającymi się wyborami do landtagu Bran-

denburgii 22 września oraz wyborami do Bundestagu w następnym roku.

Jak jednak przypomina niemiecki dziennik „Tagesspiegel”, prawo europejskie wyklucza możliwość bezpośredniego odesłania osoby na granicy, ponieważ uchodźców należy najpierw wpuścić do kraju, aby sprawdzić, które państwo UE jest odpowiedzialne za procedurę azylową.

Z kolei austriacki minister spraw wewnętrznych Gerhard Karner powiedział w rozmowie z niemieckim dziennikiem „Bild” wprost, że Austria nie przyjmie osób odrzuconych z Niemiec. – Nie ma tu pola manewru. Takie jest obecnie obowiązujące prawo. Dlatego poleciłem dyrektorowi policji federalnej, aby nie dokonywał żadnych przejęć imigrantów – powiedział polityk konserwatywnej Austriackiej Partii Ludowej (ÖVP).

.....
Paweł Kryszczak

2

OPINIE

3

TEMAT DZIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-9

GOSPODARKA

10

OBRONA NARODOWA

11

KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

O SZTUCE

15

PROGRAM TV

16

SPORT



fot. Pixabay/d

WŁASNE M \ Utrzymuje się bardzo niska sprzedaż mieszkań

Budownictwo mieszkaniowe zablokowane, a rządowego wsparcia wciąż nie ma

Deweloperzy gromadzą „zapasy” mieszkań. Nowych ofert jest więcej od liczby sprzedanych lokali już ósmy miesiąc z rzędu, a w tak dużych miastach, jak w Łódź, Poznań, Wrocław czy Katowice, rynek pierwotny mierzy się z nadpodażą. Zarówno kupujący, jak i firmy deweloperskie czekają na impuls z zewnątrz, który z powrotem będzie stymulował popyt. Jednak nowego rządowego programu nadal nie ma.

Mariusz Andrzej Urbanke

Główny Urząd Statystyczny informuje, że w miesiącach styczeń–lipiec tego roku oddano do użytku o 9,9 proc. mniej nowych mieszkań niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Deweloperzy, którzy zwykle budowali najwięcej, przekazali do eksploatacji w tym czasie 69,9 tys. mieszkań – o 5,8 proc. mniej niż przed rokiem, natomiast inwestorzy indywidualni 41,0 tys. mieszkań, tj. aż o 18,8 proc. mniej. Powierzchnia użytkowa nowo wybudowanych mieszkań wyniosła 10,3 mln mkw., czyli o 13,0 proc. mniej niż przed rokiem.

Te dane o początkach zapasów w budownictwie mieszkaniowym potwierdza Otodom Analytics: w ubiegłym miesiącu w granicach siedmiu głównych miast deweloperzy sprzedali niespełna 2,8 tys. mieszkań. I jest to wynik blisko o połowę mniejszy niż rok wcześniej.

Spada metraż oferowanych mieszkań

W ujęciu rocznym sprzedaż nowych mieszkań spadła aż o 43 proc. W sierpniu na rynek trafiło ponad 3,6 tys. nowych mieszkań, o blisko 750 mniej niż w lipcu br.

– Okazało się, że pułap 3 tys. sprzedanych lokali po raz kolejny jest dla deweloperów nieosiągalny – komentuje Katarzyna



Od stycznia do lipca br. oddano do użytku o 10 proc. mniej nowych mieszkań niż w analogicznym okresie ub.r.

fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

Kuniewicz, szefowa działu badań w Otodom Analytics. – Co więcej, ta tendencja spadkowa w zakresie sprzedaży mieszkań deweloperskich utrzymuje się, a w biurach sprzedaży wyczuwalny jest pewien stan wyczekiwania na impuls, który będzie ponownie stymulować stronę popytową. Zarówno deweloperzy, jak i klienci indywidualni czekają na zmianę, która nadejdzie spoza rynku mieszkaniowego – podkreśla.

Dodaje, że policzalnym efektem tego wyczekiwania jest liczba nowych lokali wprowadzonych do sprzedaży w sierpniu, kiedy to deweloperzy rozpoczęli sprzedaż 3,6 tys. mieszkań, czyli o 17 proc. mniej niż w lipcu

br. i aż o 29 proc. mniej niż w sierpniu ub.r.

Przyzwoity popyt utrzymuje się tylko w stolicy, Krakowie i Trójmieście. Jak zauważa ekspertka Otodom Analytics, nawet Warszawa, mimo najlepszego wśród największych rynków wyniku w sierpniu, odnotowała spadki sprzedaży zarówno w ujęciu miesięcznym, jak i rocznym.

– Od lipca sprzedaż w stolicy zmniejszyła się o 16 proc., a od sierpnia zeszłego roku o prawie 50 proc. Mniejszą sprzedaż w tych dwóch okresach można zauważyć też we Wrocławiu i Łodzi – odpowiednio o 9 proc. i 5 proc., a w stosunku do sierpnia 2023 r. o 55 proc. i 18 proc. Od sierpnia ub.r. mniej mieszkań sprzedaje się też w Trójmieście i Krakowie (o 44–48 proc.), Katowicach (o 29 proc.) oraz Poznaniu (o 14 proc.) – wylicza Kuniewicz.

Skutek jest taki, że deweloperzy coraz częściej muszą wspomagać sprzedaż promocjami, widać też lekkie wyhamowanie w cenach.

– Ciekawym zjawiskiem jest też wyraźnie widoczny mniejszy średni metraż mieszkań wprowadzanych do sprzedaży. To ok. 55 mkw. Należy zwrócić uwagę, że mieszkania wprowadzone w sierpniu i we wrześniu są o 3–4 mkw. mniejsze niż lokale będące już w ofercie. W rezultacie w propo-

nowanych przez deweloperów lokalach mamy mieszkania o powierzchni średnio 51–52 mkw., co najwidoczniej staje się nowym standardem na rynku pierwotnym – podsumowuje ekspertka.

Jak podaje GUS, przeciętna powierzchnia użytkowa nowo oddanego mieszkania wyniosła w I półroczu 2024 r. 90,2 mkw. (w I półroczu 2023 r. – 93,9 mkw.), przy czym średnia powierzchnia mieszkania w budynkach jednorodzinnych wyniosła 131,9 mkw., natomiast w budynkach wielorodzinnych – 51,9 mkw.

Ceny drastycznie rosną

Kryzys na rynku mieszkaniowym potwierdzają też dane z banków. Tu pojawiły się już kredyty z oprocentowaniem poniżej 7 proc., a mimo to w sierpniu spadła liczba wniosków kredytowych – wynika z danych BIK. To oznacza spadek popytu aż o jedną czwartą w porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku.

– Zainteresowanie kredytami mieszkaniowymi jest dziś w oczywisty sposób mniejsze niż w czasie trwania najhojniejszego w historii programu mieszkaniowego, czyli Bezpiecznego Kredytu 2 proc. – komentuje Bartosz Turek, główny analityk HREIT.

Były minister rozwoju i technologii w rządzie Pra-

wa i Sprawiedliwości Waldemar Buda, który wprowadzał Bezpieczny Kredyt 2 proc., podkreśla, że spowodował on wyraźnie ożywienie na rynku i zwiększył aktywność deweloperów. Obecny poseł do PE czeka na rządowe wsparcie dla kupujących pierwsze mieszkanie, a jednocześnie uznaje obecną sytuację na rynku za bardzo trudną dla kupujących.

„Nie ma kredytu PSL 1,5 proc., nie ma kredytu PO 0 proc., a ceny mieszkań na rynku wtórnym wzrosły o 9,4 proc. od początku 2024 r.” – pisze w mediach społecznościowych. „Co więcej, ceny w I kwartale 2024 r. rosły szybciej niż w III i IV kwartale 2023 r.” – dodaje.

Zauważa też uwagę, że według raportu PIE o 16 proc. r./r. wzrosły ceny na rynku pierwotnym, a aż o 23 proc. na rynku wtórnym w 17 największych miastach Polski.

Niski popyt na kredyty hipoteczne

„O powrocie do normalności będziemy mogli mówić dopiero wtedy, gdy przez kilka miesięcy do banków będzie trafiało ok. 35 tys. wniosków kredytowych. Tymczasem średnia z okresu od stycznia do sierpnia 2024 r. to niecałe 28 tys. wniosków. Z niecierpliwością czekamy więc na wzrost popytu o 20–30 proc.” – pisze główny analityk HREIT.

Ale do tego jest potrzebny nowy program wsparcia dla zaciągających kredyty oraz całego budownictwa mieszkaniowego. Tymczasem zarówno Polska 2050, jak i Lewica są przeciw kredytowi zero procent. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia zadeklarował, że Polska 2050 nie poprze podobnego programu mieszkaniowego. Jak pisaliśmy w „Codziennej”, ugrupowanie Hołowni nie chce tego kredytu, bo według polityków Polski 2050 mieszkań od tego nie przybędzie, a zyskają jedynie deweloperzy i bank. Także resort finansów przyznaje, że mogłoby to prowadzić do wzrostu cen mieszkań i materiałów budowlanych.

.....
Współpr. p.woz.

OGŁOSZENIE PŁATNE

GAZELO sp. z o.o. z siedzibą w Częstochowie informuje, że wprowadzona do obrotu zabawka PIŁKA NA WĘDCE, NR SERII: Z6503-Z6503-3565, kod EAN: 5900949429403, nie spełnia wymagań dla zabawek określonych w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na obecność w wyrobie niebezpiecznej substancji chemicznej w stężeniu przekraczającym dozwolony limit, tj. ftalanu dibutyli (DBP) oraz ftalanu diizobutyli (DIBP) co stwarza ryzyko niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie związanego z narażeniem na działanie ww. substancji i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i zdrowia użytkowników. Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.



ZWIĄZKOWCY W WARSZAWIE. SKŁADAJĄ PETYCJĘ

PROTEST \ Związkowcy z LW Bogdanka, Elektrowni Kozienice i Połaniec protestowali we wtorek w Warszawie, domagając się m.in. udziału związków zawodowych w procesie transformacji energetycznej, wpisania węgla jako paliwa przejściowego, bezpieczeństwa energetycznego kraju. W Ministerstwie Aktywów Państwowych złożyli petycję ze swoimi postulatami.

fot. Tomasz Jedrzejowski / Gazeta Polska

GOSP.

9

CHEMIA \ Import nawozów przyczyną problemów

Azoty Puławy stoją nad przepaścią

Grupa Azoty Puławy stoi nad przepaścią. Przyczyną tej sytuacji jest m.in. niekontrolowany import nawozów mineralnych. Od stycznia do kwietnia do Polski wpłynęło o ponad 57 proc. więcej nawozów niż w tym samym okresie rok wcześniej.

Lucyna Piwowarska

Wolumen importu był w tym okresie rekordowy. Wcześniej podobne, ale jednak nieco mniejsze ilości nawozów zostały zaimportowane w ciągu 6 pierwszych miesięcy w latach 2020–2021 – niecałe 1,9 mln ton rocznie – podał Arkadiusz Zalewski z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej na portalu LinkedIn. W tym roku w pierwszych sześciu miesiącach import wyniósł już ponad 1,9 mln ton. Najwięcej nawozów wwieziono na nasz rynek z Rosji – 564 tys. ton, co stanowi 29,2 proc. ogółu, Niemiec – 20,8 proc., Litwy – 7,6 proc., Białorusi – 6,9 proc., Maroka – 4,9 proc. oraz Holandii

– 4,1 proc. Import nawozów z Niemiec – ponad 400 tys. ton – był w tym okresie rekordowy. Import z Rosji w I półroczu br. nie był rekordowy. Większą ilość nawozów zaimportowano jedynie w pierwszym półroczu 2017 r. – 642 tys. ton.

Tym samym dane potwierdzają zarzuty związkowców z Grupy Azoty Puławy, że to import nawozów jest przyczyną tragicznej sytuacji ekonomicznej spółki. – Niekontrolowany import rosyjskich nawozów, które wedle naszej wiedzy są reeksportowane na Ukrainę, import tworzyw nieobciążonych kosztami klimatycznymi są przyczynami naszej tragicznej sytuacji ekonomicznej. Bez interwencji państwa polskiego w tych obszarach grozi nam upadłość



Azoty są strategiczną państwową spółką i gwarantem bezpieczeństwa żywnościowego | fot. mat. pras./d

– podkreślają związkowcy. W związku z tą trudną sytuacją osiem związków zawodowych z Puław zwróciło się w piśmie do premiera Donalda Tuska o natychmiastową interwencję. „Obecna sytuacja Zakładów Azotowych Puławy jest dramatyczna. Stoimy o kilka milimetrów nad przepaścią” – alarmują.

Ministerstwo Aktywów Państwowych potwierdza, że sytuacja firmy jest trudna. Zarząd Azotów Puławy

musiał wdrożyć działania naprawcze i optymalizujące koszty, czyli m.in. wypowiedzenie zakładowego układu zbiorowego pracy, co przełoży się oczywiście na obniżki wynagrodzeń. Na pytanie, czy Azoty mogą liczyć na pomoc publiczną, padła odpowiedź, że ewentualne możliwości pozyskania finansowania z zewnątrz są przedmiotem analiz grupy. Zdaniem związkowców celowe byłoby zbadanie możli-

wości uzyskania przez Azoty pomocy publicznej w sposób nienaruszający prawa wspólnotowego.

Na razie rząd nie pochylił się nad losem polskiego producenta nawozów. Jednak pytanie o pomoc publiczną jest zasadne, zważywszy, że Azoty są strategiczną państwową spółką i gwarantem bezpieczeństwa żywnościowego, będąc producentem nawozów. Zadłużenie firmy sięga już prawie 10 mld zł.

Tempo zmian w regionie musi przyspieszyć

ANALIZA \ Pomimo znacznych postępów w takich dziedzinach jak cyfryzacja, efektywność energetyczna, dekarbonizacja i wzmacnianie łańcucha dostaw tempo zmian gospodarczych w Europie Środkowo-Wschodniej musi przyspieszyć – apelują ekonomiści Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

W najnowszej edycji raportu przygotowanego przez ekspertów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (SGH) podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu znalazło się też opracowanie autorstwa analityków z Europejskiego Banku Inwestycyjnego (EBI), w którym analizowany jest poziom inwestycji w Europie Środkowo-Wschodniej. W ramach badania gromadzone są dane na temat specyfiki i wyników firm, ich działalności inwestycyjnej i planów na przyszłość, źródeł finansowania i związanych z nim problemów oraz innych wyzwań, z którymi muszą się mierzyć, takich jak zmiana klimatu czy transformacja cyfrowa.

Jak wskazano w analizie, Unia Europejska ma pro-

blem z konkurencyjnością. W ciągu ostatnich 15 lat nie była w stanie utrzymać tempa wzrostu na poziomie zbliżonym do swoich partnerów, zwłaszcza USA i Chin. Tymczasem kraje członkowskie Unii z regionu Europy Środkowo-Wschodniej z powodzeniem zwiększały poziom dochodów, przyciągały bezpośrednie inwestycje zagraniczne i w coraz większym stopniu angażowały się w międzynarodowe łańcuchy dostaw. Tempo dotychczasowego procesu konwergencji krajów regionu powoli jednak opada, a pozycja konkurencyjna wymaga poprawy. Zdaniem ekonomistów EBI kraje Europy Środkowo-Wschodniej będą musiały sprostać w przyszłości wie-

lu piętrzącym się wyzwaniom, takim jak: bliskość wojny w Ukrainie, ekspozycja na sektory wysokoemisyjne (zwłaszcza w miksie energetycznym) oraz trwająca obecnie transformacja w kierunku nowego modelu wzrostu opartego na technologii.

Aby uniknąć ryzyka pozostania w tzw. pułapce średniego dochodu – w sytuacji, gdy przewaga kosztów pracy ulega erozji, a poziom innowacji technologicznych nie pozwala jeszcze konkurować z krajami prądującymi pod względem rozwoju technologii – kraje regionu muszą przekształcić swoje wzorce specjalizacji w kierunku modeli opartych przede wszystkim na wiedzy i technologii. „Mimo znacznych postępów w takich dziedzinach jak cyfryzacja, efektywność energetyczna, dekarbonizacja i wzmacnianie łańcucha dostaw tempo zmian w regionie musi przyspieszyć” – podkreślono w analizie.

..... (ar)

Koniec z rodzinnym kapitałem opiekuńczym. Wchodzi nowe świadczenie

WSPARCIE \ Od początku października można składać do ZUS wnioski o świadczenie z programu Aktywny Rodzic. Przepisy wprowadzające nowy program uchylają m.in. wprowadzoną przez rząd PiS ustawę o rodzinnym kapitale opiekuńczym.

Podobnie jak RKO, nowy program dotyczy wsparcia dla rodziców dzieci do lat 3. Ma ułatwić rodzicom i opiekunom pogodzenie zadań związanych z rodzicielstwem i aktywnością zawodową. Zacznie obowiązywać od 1 października 2024 r.

Z programu Aktywny Rodzic można otrzymać jedno z następujących świadczeń: „Aktywni rodzice w pracy” (to nowe świadczenie), „Aktywnie w żłobku” (zastępuje dofinansowanie do żłobka), „Aktywnie w domu” (zastępuje rodzinny kapitał opiekuńczy). Na to samo dziecko za dany miesiąc można otrzymać tylko jedno ze świadczeń. Można jednak wielokrotnie zmieniać rodzaj świadczenia, czyli zrezygnować z jednej formy wsparcia i przejść na inną. Realizacją tych

świadczeń, czyli prowadzeniem postępowania w sprawie przyznania świadczenia i jego wypłatą, zajmuje się Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Wchodząca w życie za trzy tygodnie ustawa Aktywny rodzic uchyla ustawę o rodzinnym kapitale opiekuńczym oraz przepisy o opiece nad dziećmi w wieku do 3 lat, które odnoszą się do ustalania prawa do dofinansowania do żłobka.

Jeśli prawo do RKO lub do dofinansowania do żłobka na okres po 30 września 2024 r. zostało wcześniej przyznane, to świadczeniobiorca zachowuje do nich prawo. Jeżeli nie chce składać wniosku o świadczenia z programu Aktywny Rodzic – nie musi tego robić.

..... (p.woz.)

2

OPINIE

3

TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-9

GOSPODARKA

10

OBRONA NARODOWA

11

KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

O SZTUCE

15

PROGRAM TV

16

SPORT



KONDOLENCJE

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Zbigniewa Sulatyckiego

Kapitana Żeglugi Wielkiej

wyjątkowej postaci polskiego życia publicznego,
gorliwego katolika, żarliwego patriotę,
wybitnego człowieka morza.
Zaangażowanego w rozwój gospodarki morskiej,
kontynuatora wielkiego wysiłku i dzieła
twórców oraz budowniczych II RP.
Zawsze stojącego po stronie wolnych mediów,
szczególnie Radia Maryja, gdzie promował patriotyczne
postawy i wspierał rozwój gospodarki morskiej.
Odznaczony przez Prezydenta Krzyżem Wielkim
Orderu Odrodzenia Polski.
W latach 1991-1993 podsekretarza stanu
w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej.
Wyrazy żalu i współczucia Rodzinie oraz Bliskim
w tym trudnym czasie
w imieniu Posłów i Senatorów Prawa i Sprawiedliwości
składają

Jarosław Kaczyński
Prezes Prawa i Sprawiedliwości

Mariusz Błaszczak
Przewodniczący Klubu Parlamentarnego
Prawo i Sprawiedliwość

KONDOLENCJE

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci



kapitana Zbigniewa Sulatyckiego

nieustrzonego patrioty – państwowca,
rzecznika Polski wielkiej, zasobnej i ambitnej,
Polski opartej o morze, silnie obecnej nad Bałtykiem.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składam serdeczne wyrazy współczucia

Mateusz Morawiecki



W komunikacie opublikowanym przez chiński resort obrony poinformowano, że ćwiczenia morskie i powietrzne mają na celu poprawę współpracy strategicznej między oboma krajami i „wzmocnienie ich zdolności do wspólnego radzenia sobie z zagrożeniami bezpieczeństwa” | fot. Iranian Army/Zuma Press/Forum

DALEKI WSCHÓD \ Manewry Northern/Interaction-2024

Pekin i Moskwa ściśle współpracują

Już w tym miesiącu rozpoczną się wspólne ćwiczenia Federacji Rosyjskiej i Chińskiej Republiki Ludowej na wodach Morza Ochockiego oraz Japońskiego. Manewry Northern/Interaction-2024 są kolejnym przykładem bliskiej współpracy na polu militarnym reżimów Pekinu i Moskwy.

Paweł Kryszczak

Federacja Rosyjska i Chińska Republika Ludowa od lat współpracują ściśle na polu militarnym, czego przykładem jest kooperacja na podłożu zbrojeniowym. Jak informował w swoim raporcie Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem (SIPRI), prawie dwie trzecie rosyjskiego eksportu broni poszło w latach 2019–2023 do Indii (34 proc.), Chin (21 proc.) i Egiptu (7,5 proc.). Z kolei Rosja tylko w roku 2023 importowała z Chin aż 90 proc. mikroelektroniki, która następnie wykorzystywana jest m.in. w rosyjskich dronach i rakietach. Do Rosji trafiają ponadto z Chin kamizelki kuloodporne oraz hełmy, o czym informował portal Politico. Wsparcie zapewnione przez Chiny, w tym dostawy technologii podwójnego zasto-

sowania, jest istotne dla rosyjskiego agresora prowadzącego pełnoskalową wojnę przeciwko Ukrainie od lutego 2022 r.

Nieprzerwanie Chiny oraz Rosja prowadzą ponadto wspólne manewry wojskowe. W lipcu lotnictwo i marynarka wojenna obydwu państw przeprowadziły wspólne ćwiczenia w wokół miasta Zhangjiang położonego w południowej chińskiej prowincji Guangdong.

Najbliższe wspólne ćwiczenia tych dwóch reżimów mają odbyć się już w tym miesiącu na wodach Morza Ochockiego oraz Japońskiego. W komunikacie opublikowanym przez chiński resort obrony poinformowano, że ćwiczenia morskie i powietrzne mają na celu poprawę współpracy strategicznej między oboma krajami i „wzmocnienie ich zdolności do wspólnego radzenia sobie z zagrożeniami bezpieczeństwa”.

Jest to już kolejna edycja ćwiczeń Interaction prowadzonych przez Chiny wspólnie z Rosją. W roku 2021 w północno-zachodnim regionie autonomicznym Ningxia Hui w Chinach odbyły się ćwiczenia Western/Interaction-2021 z udziałem wojsk lądowych i sił powietrznych obydwu państw. Z kolei w ubiegłym roku miały miejsce ćwiczenia Northern/Interaction-2023, które odbyły się na Morzu Japońskim z udziałem komponentu morskiego i powietrznego.

W tym roku Chiny oraz Rosja przeprowadzą piąty wspólny patrol morski na Oceanie Spokojnym. Marynarka Wojenna Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej weźmie udział w rosyjskich ćwiczeniach strategicznych Ocean-2024 prowadzonych na Oceanie Spokojnym i Arktycznym, Morzu Śródziemnym, Morzu Kaspijskim i Morzu Bałtyckim.

KINO \ Zapowiedź filmowej biografii amerykańskiego męża stanu

Reagan kontra imperium zła



W roli Ronalda Reagana zobaczymy aktora z Teksasu, Dennisa Quaida | fot. mat. pras./d

Ma to być pierwszy film o Ronaldzie Reaganie w naprawdę reaganowskim duchu. 27 września na ekrany polskich kin wejdzie film „Reagan” w reż. Seana McNamary. Amerykański dramat opowie o człowieku, który zmienił świat na lepsze, a jego głównym motorem krucjaty wolności były motywacje religijne.

Sylvia Krasnodębska

Reagan był przekonany, że polski papież będzie kluczową postacią, która pomoże rozmontować komunizm. Niezwykle rozmocjonowany, oglądał relacje z pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Widząc ogromne tłumy i entuzjazm ludzi na spotkaniach z papieżem, miał łzy w oczach i podniecony powtarzał: „To jest ich koniec!”.

Odtąd miał pewność, że Jan Paweł II to jego najlepszy sojusznik w krucjacie wolności, a Polska to klin, który pozwoli rozwalić komunizm od wewnątrz – mówi Przemysław Wróżewicz, dyrektor Rafael Filmu, polskiego dystrybutora filmu „Reagan”.

Z zapowiedzi wynika, że dramat biograficzny wolny jest od politycznej poprawności, za to przepełniony optymizmem i prostotą charakterystycznymi dla życiowej postawy Ronalda Reagana.

Męża stanu, który zakończył zimną wojnę i doprowadził do rozpadu Związku Sowieckiego. Twórcy obiecują pełną humoru i słynnych anegdot opowieść o zmaganiu dobra ze złem w globalnej skali.

„Nikt do tej pory nie odważył się pokazać historii XX w. w kinie w sposób tak szczerzy i jednoznaczny. »Reagan« to także inspirująca historia człowieka, który miał siłę zrealizować jasno wytyczony wielki cel: zmienić świat na lepsze” – zapowiadają twórcy.

Dyrektor Rafael Filmu podkreśla przy tym, że to motywacje religijne były głównym motorem krucjaty wolności Reagana, który już w wieku 11 lat, w niezwykle świadomym jak na swój wiek akcie, oddał swoje życie Jezusowi.

Film trudno traktować jedynie jako opowieść sprzed laty. Imperium zła (określenie w kontekście Związku Sowieckiego wymyślił sam Reagan) dziś znów doprowadziło świat na krawędź woj-

ny. Imperialistyczne ambicje Rosji znów spędzają sen z oczu wolnego świata.

Scenariusz amerykańskiej produkcji napisali Howard Kalusner i Jonas McCord. W roli Reagana zobaczymy aktora z Teksasu, Dennisa Quaida („Traffic”, „Daleko od nieba”, „Władcy świata”). W filmie wystąpili też: Jon Voight, Penelope Ann Miller i Mena Suvari. Młodego Reagana zagra David Henrie, a Margaret Thatcher – Lesley-Anne Down.

Opera Narodowa otwiera sezon w Dubaju

NEWS \ Opera „Aida” i balet „Giselle” Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie otworzą sezon 2024/2025 w Dubai Opera. Poza pracą artystyczną trasa artystów jest ogromnym przedsięwzięciem logistycznym. W sumie do Dubaju poeci ponad 300 polskich artystów i pracowników technicznych.

W Dubaju jest już ekipa techniczna sceny, która montuje scenografię do „Aidy” (reż. Roberto Laganà Manoli, premiera z 2005 r.). Spektakl operowy wystawiony będzie 13, 14 i 15 września.

Co ciekawe, przerabiane są też niektóre kostiumy. Do strojów tancerek świątynnych z „Aidy” doszły materiał, by zasłonić ramiona i brzuchy kobiet. Jak informuje Teatr Wielki – Opera Narodowa, scenografia i kostiumy w olbrzymich kontenerach (ponad 12 m długości

i 20 ton załadunku) płynęły do Dubaju przez ostatnie dwa miesiące.

Do głównych partii w „Aidzie” zaangażowano dwie obsady. Balet „Giselle” (choreografia Jean Coralli i Jules Perrot, premiera z 2022 r.) wystawiony będzie 18, 19, 20 i 21 września. W głównych rolach dubajska publiczność zobaczy trzy obsady artystów Polskiego Baletu Narodowego, co łącznie stanowi ok. 70 tancerzy i tancerek. Artyści wraz z ponad 90-osobową orkie-

strą TWON i 70-osobowym chórem wystąpią pod batutą Patricka Fournilliera.

Na finał polskiej obecności w Dubai Opera, 22 września, orkiestra TWON wraz z Dubajskim Chórem Festiwalowym wykona IX symfonię Ludwiga van Beethovena, upamiętniając 200. rocznicę powstania dzieła.

Dubai Opera mieści na widowni 2 tys. osób. Jest najważniejszym centrum sztuki na Środkowym Wschodzie.

.....
(sk)



Scenografia i kostiumy do „Aidy” płynęły do Dubaju przez ostatnie dwa miesiące | fot. TWON/d



Nate Silver
(ur. 1978 r.) amerykański analityk wyborczy, komentator, statystyk, a także zawodowy gracz w pokera
\\ Jeden z najlepszych ankierów w kraju ma złe wieści dla Kamali Harris.
Nastąpiła pewnego rodzaju zmiana tempa w wyścigu. \\

WYBORY W USA \ Kamala Harris odrobiła straty do Donalda Trumpa, ale republikanin trzyma się mocno w sondażach

Decydujące tygodnie kampanii w USA

Lato w amerykańskiej polityce było burzliwe. W Pensylwanii doszło do zamachu na życie Donalda Trumpa, a prosto z Waszyngtonu prezydent Joe Biden poinformował sensacyjnie, że wycofuje się z wyścigu wyborczego. Partyjne elity, lewicowe media i najgłośniejsi celebryci dopięli swego – bez prawyborów wymieniono kandydata Partii Demokratycznej na stanowisko prezydenta i rolę tę wyznaczono wiceprezydent Kamali Harris. Jakie będą notowania po pierwszej debacie kandydatów?



Marek Bober

Progresywny establishment gotuje się od emocji i już widzi swoją faworytkę w Białym Domu. Jednak w ostatnią fazę kampanii dwójka najpoważniejszych kandydatów wkracza bez przewagi na tyle dużej, aby nie mówić o błędzie statystycznym. Lewicowo-liberalne media nagłaśniają oczywiście te sondaże (często własne), które dają przewagę Harris.

Według średniej krajowej The Hill/Decision Desk HQ ma ona 4 pkt proc. przewagi na podstawie łącznej liczby 155 sondaży i ma 55 proc. szans na pokonanie Trumpa. Z kolei generator sondaży RealClear Politics daje jej 2 pkt proc. przewagi.

Idą łeb w łeb

Sytuacja jest jednak bardziej skomplikowana i w rzeczywistości różni się od wizji zwolenników obecnej wiceprezydent. Istotą amerykańskich wyborów prezydenckich są swing states, gdzie o wyborców trzeba walczyć do końca. Te stany rozstrzygną elekcję.

Drugim ważnym elementem jest Kolegium Elektorskie, które ostatecznie wybierze prezydenta. Potrzeba 270 elektorów, aby wygrać. Jeśli będzie remis (po 269), wówczas zadecyduje Izba Reprezentantów. I właśnie sytuacja w stanach wahających się i wśród elektorów wygląda dla Trumpa w tej chwili całkiem dobrze.

Według sondażu Democracy Institute Trump ma 3 pkt proc. przewagi w skali kraju



Żaden wyścig prezydencki w USA od 60 lat nie był tak wyrównany | fot. Pixabay/d

nad obecną wiceprezydent i 5 pkt proc. przewagi w decydujących stanach. „Wydaje się, że Donald Trump zyskuje poważny rozpęd w 10 kluczowych stanach, w których toczy się walka” – donosi „Daily Express”, który zlecił przeprowadzenie badań. „Dane z Democracy Institute pokazują, że republikański kandydat na prezydenta jest faworyzowany pięciopunktową przewagą nad Kamalą Harris – 50 do 45 proc.” – relacjonuje. Sondaż przeprowadzono w stanach: Arizona, Georgia, Michigan, Minnesota, Nevada, New Hampshire, Karolina Północna, Pensylwania, Wirginia i Wisconsin, czyli w swing states, przed pierwszą debatą kandydatów.

Sondażownia Rasmussen z kolei daje Trumpowi przewagę w skali kraju 2 pkt proc., a Fox News 1 pkt proc. W średniej RealClearPolitics, dotyczącej sondaży krajowych, Kamala ma 1,9 pkt proc. przewagi, a więc znacznie poniżej tego, gdzie Hillary Clinton była tego samego dnia w 2016 r. (+3,9) i gdzie Biden był tego samego dnia w 2020 r. (+7).

Co ważne, Trump nie odnotował spadku w kilku ważnych stanach z tzw. Pasa Rdzy (Rust Belt). The Trafalgar Group w serii badań wskazuje, że prowadzi w Pensylwanii 47 do 45 proc. i w Wisconsin 47 do 46 proc., natomiast w Michigan jest remis. Nie mamy więc dominującego zwiększenia poparcia Harris po konwencji demokratów. To samo pokazuje nam sondaż ABC News/Ipsos, gdzie 50 proc. opowiedziało się za Harris, a 46 proc. za Trumpem.

Kolejnym dowodem na to, że urzędująca wiceprezydent wyhamowała, jest obszerny sondaż McLaughlin & Associates, który pokazuje, że były Trump ma 2 pkt proc. przewagi w całym kraju – 49 do 47 proc.

Z Trumpem nie jest źle

Analizując stany wahające się, łatwo dostrzec, że byłemu prezydentowi nie potrzeba aż tak wiele, by wrócić do Białego Domu. Przypomnijmy, że Joe Biden wygrał ostatnio 7 mln głosów w skali kraju, a przewaga w trzech kluczowych stanach wyniosła 45 tys. Zwraca na to uwagę dwóch analityków, którzy trafnie przewidzieli wyniki wyborów w 2016 i 2020 r. i którzy twierdzą, że kandydatka demokratów traci poparcie w kluczowych stanach, a utrata dynamiki otwiera drogę Trumpowi do zdobycia aż 296 głosów elektorskich i zwycięstwa w listopadzie. Przypomina o tym „New York Post”.

Matt Towery z firmy InsiderAdvantage z Georgii i Robert Cahaly z Trafalgar z Karoliny Południowej przewidują, że Trump wygra w sześciu z siedmiu swing states. Trafalgar sygnalizuje niewielką przewagę Trumpa w Wisconsin (1,1 pkt proc.), Michigan (0,4) i Pensylwanii (2,1), podczas gdy InsiderAdvantage przewiduje jednopunktową przewagę Trumpa w Karolinie Północnej, Nevadzie i Arizonie, natomiast w Georgii mamy remis. Towery twierdzi dodatkowo, że atrakcyjność Kamali już wygasła: „Pęd, który obserwowaliśmy po Krajowej Konwencji Demo-

kratów, w pewnym sensie dobiegł końca”.

Warto jeszcze przytoczyć jedną ciekawostkę. Prognoza wyborów prezydenckich w 2024 r. jednego z najbardziej szanowanych w USA statystyków i analityków Nate’a Silvera pokazuje, że szanse Trumpa na wygraną są o bardzo wysokie. Według niego szanse republikanina na wygraną wynoszą 61,5 proc., podczas gdy szanse Harris zaledwie 38,3 proc. I to głosi autorytet w branży.

Wzrost szans Trumpa o 15,4 proc. jest odwróceniem prognozy Silvera z 23 sierpnia, kiedy szanse Harris na wygraną wynosiły 53,5 proc., a Trumpa 46,1 proc. Liczby te pojawiły się tuż po Krajowej Konwencji Demokratów, kiedy wiceprezydent wciąż cieszyła się medialnym rozgłosem.

Walka do końca

Nie ulega wątpliwości, że Harris tchnęła nowe życie w polityczne perspektywy demokratów, szczególnie w stanach tzw. Pasa Słońca (Sun Belt): Arizona, Georgia, Nevada i Karolina Północna. Wszystkie cztery zamieszkuje znaczna liczba Afroamerykanów i Latynosów, tradycyjnie demokratycznych wyborców. W tym samym czasie Trump jest w ofensywie na polach bitewnych Środkowego Zachodu, w Michigan, Pensylwanii i Wisconsin, które tworzą tzw. Niebieski Mur (Blue Wall), gdzie wygrał nieznacznie w 2016 r. i minimalnie przegrał w 2020 r.

Te siedem stanów – oprócz okręgów wahadłowych w Nebrasce i Maine, z których każdy przyznaje poje-

dyncze głosy Kolegium Elektorów – przyciągnie praktycznie całą uwagę i zasoby kandydatów w ciągu najbliższych tygodni. Oba sztaby poświęcają sporo czasu i pieniędzy w Pensylwanii, a więc w stanie, w którym wynik wyborów jest niewrażliwy i który najprawdopodobniej wyłoni zwycięzcę, dysponując 19 głosami elektorskimi.

Najlepsza droga Harris do Białego Domu obejmuje wygrane w Pensylwanii, Wisconsin i Michigan. Gdyby zwyciężyła w tych trzech stanach, oprócz jednego głosu elektorskiego w Nebrasce, mogłaby przegrać w czterech pozostałych stanach kluczowych i nadal zdobyć 270 głosów elektorskich w porównaniu do 268 głosów Trumpa, zgodnie z hipotetycznym założeniem.

Najlepszym scenariuszem dla republikanina z kolei byłoby zwycięstwo w Pensylwanii, co zadałoby Harris dotkliwy cios, a Georgia i Karolina Północna dałyby mu 270 głosów przy 268 głosach Harris. Pole gry jest stosunkowo wąskie. Trump wygrał w Pensylwanii z Clinton różnicą nieco ponad 44 tys. głosów w 2016 r., podczas gdy Biden odniósł zwycięstwo w tym stanie różnicą nieco ponad 80 tys. w 2020 r. Sondaże sugerują, że wyścig o Keystone State będzie zacięty. Harris i Trump mają remis po 47 proc. w Pensylwanii według nowego badania CNN i po 47,2 proc. według średniej pomiaru RealClearPolitics.

Żaden wyścig prezydencki od 60 lat nie był tak wyrównany. W latach 1964–2020 w każdych wyborach przez co najmniej trzy tygodnie jeden kandydat uzyskiwał o 5 pkt proc. lepsze wyniki niż drugi. Trend może zmienić debata telewizyjna, ale i nie musi. Sondaże w skali kraju dające przewagę Kamali Harris nie pokrywają się z jej wynikami w decydujących stanach. Wiceprezydent traci impet, Donald Trump ma się dobrze. Zobaczmy, jak ułożą się notowania kandydatów po pierwszej, bardzo ważnej debacie prezydenckiej z minionej nocy czasu polskiego.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój,
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe.
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl**

OPINIE \ Decyzja Donalda Tuska o cofnięciu kontrasygnaty w świetle prawa jest nieważna

Uśmiechnięta kontrasygnata Tuska. Pojawia się, a potem znika

W ciągu dziewięciu miesięcy od powrotu Donalda Tuska do władzy wydarzyło się tyle wokół deptania praworządności, że można byłoby o tym napisać książkę. Ostatnim akcentem jest wycofanie kontrasygnaty pod decyzją prezydenta Andrzeja Dudy o mianowaniu sędziego Krzysztofa Wesołowskiego na przewodniczącego Zgromadzenia Sędziów Izby Cywilnej SN. Nigdy w III RP nie zdarzyło się wcześniej coś podobnego. Równie dobrze prezydent Andrzej Duda może teraz wycofać się z desygnowania Rady Ministrów i powołania Donalda Tuska na stanowisko premiera. Jak się już bawić ustrojem, to na całego.



Grzegorz Wszolek

Pod koniec sierpnia Donald Tusk kontrasygnował decyzję głowy państwa o mianowaniu sędziego Krzysztofa Wesołowskiego na przewodniczącego Zgromadzenia Sędziów Izby Cywilnej SN. Pisałem w „Codziennej” o reakcji oburzonej części prawników i środowiska sędziowskiego, naturalnego elektoratu Koalicji Obywatelskiej, będąc pewnym, że premier nie popełnił błędu, bo nie wierzy w sztucznie kreowany i szkodliwy podział na „sędziów i neosędziów”. I nadal utrzymuję, że tak jest, nawet jeśli szef rządu tłumaczył się błędem swojego najbliższego współpracownika w KPRM Macieja Berka. Zresztą żadne z tych wyjaśnień nie jest dla lidera Koalicji Obywatelskiej korzystne. Bo albo traktuje instrumentalnie wściekłych od lat sędziów, którzy stracili panowanie nad swoim poletkiem na skutek zmiany ustawy o KRS pod koniec 2017 r. – dokładnie tak jak wyborców z setką konkratów – albo nie ma pojęcia, co podpisuje jako druga osoba w państwie. Kryzys wybił, liberalno-lewicowe środowiska prawnicze poczuły się oszukane i domagają się zemsty na kolegach i koleżankach po fachu, więc Donald Tusk uznał, że najlepszym rozwiązaniem będzie przekroczenie swoich uprawnień i złamanie konstytucji.

Precedens, którego nie ma w prawie

Dokładnie tak wygląda prawny dziwoląg, nazywany „precedensem” – wycofanie swojej kontrasygnaty. Jeszcze żaden premier czegoś takiego nie wymyślił. Zgoda z decyzją prezydenta wchodzi w życie wraz z publikacją w Monitorze Polskim. Czy doszło do pomyłki, czy też nie – nie ma to żadnego



Donald Tusk dał doskonały pretekst do postawienia go przed Trybunałem Stanu i postawienia zarzutów uwielbianych przez obecną prokuraturę obok zorganizowanej grupy przestępczej – o nadużycie uprawnień i niedopełnienie swoich obowiązków
| fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

znaczenia. Mianowanie sędziego Krzysztofa Wesołowskiego stało się faktem i to on powinien przewodniczyć Zgromadzeniu Sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, które wybierze prezesa – koniec, kropka. Tymczasem premier postanowił, opierając się na nieudolnej skardze dwóch sędziów tejże izby do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego – bowiem z pominięciem adresata, a więc prezydenta – cofnął kontrasygnatę. Coś niesamowitego.

Żeby uświadomić sobie, o jakim nadużyciu, a według wielu prawników bezprawnym działaniu, rozmawiamy, wystarczy podać hipotetyczny przykład działania prezydenta. Andrzej Duda mógłby się odgryźć Donaldowi Tuskiowi i „wykorzystać precedens”, np. wycofując po dwóch tygodniach podpis pod przyjętą przez niego ustawą. Wyłumaczyć, że doszło do urzędniczej pomyłki, a jako polityk kompletnie nie zgadza się np. z nową definicją gwałtu, i wyrzucić do kosza ustawę, która teoretycznie weszła już w życie. Mało tego. Prezydent w odpowiedzi mógłby stwierdzić, że po głębokim namyśle i konsultacjach przeprowadzonych w swojej kancelarii doszedł do wniosku, że po-

pełnił fatalny błąd, desygnując Tuska na stanowisko premiera i kolejnych ministrów. Bo wedle konstytucji to on powołuje na funkcję prezesa Rady Ministrów i dokonuje na wniosek szefa rządu zmian w składzie gabinetu. Nic nie szkodzi, by wrócić do sytuacji sprzed 13 grudnia ubiegłego roku. Wtedy mielibyśmy do czynienia z politycznym piekłem i wizją wojny domowej. Ale byłoby to tak samo uzasadnione jak ruch Donalda Tuska wokół kontrasygnaty.

Kompromituje się też Adam Bodnar jako prawnik – co widzi gołym okiem każdy laik, obserwujący polską politykę. Według ministra sprawiedliwości premier ma pełne prawo do „autokorekty” swojej decyzji z końca sierpnia wobec sędziego Sądu Najwyższego, istnieją też opinie prawne, które na to zezwalają, bo, uwaga, skutek prawny „się nie zmateriałizował”. Bodnar przekonuje nieświadomą niczego część elektoratu antypisowskiego, że „zmateriałizowanie się” czynności prawnej następuje z chwilą zwołania zgromadzenia sędziów. Otóż nie, potwierdzenie decyzji prezydenta przez Tuska weszło w życie wraz z publikacją obwieszczenia w Monitorze Polskim. Tego nie

jest w stanie zmienić żadna opinia prawna czy prywatna opinia ministra sprawiedliwości. Aż wstyd, że Bodnar, doktor habilitowany, były rzecznik praw obywatelskich, opowiada bez mrugnięcia powieką takie bzdury publicznie.

Zoll, Chmaj, Prusinowski, a Bodnar swoje o „materializowaniu się” kontrasygnaty

Nawet autorytety prawnicze przychylnie Tuskiowi są zgodne, że nie doszło do żadnego precedensu i nie można konstytucyjnej prerogatywy zmieniać pod wpływem skargi w trybie administracyjnym. – Mam wątpliwość, czy kontrasygnata może być cofnięta przez premiera. Myślę, że decyzja jest nieważna. Nie ma takiej kompetencji premier. Decyzja zapadła i kropka – to opinia prof. Andrzeja Zolla, byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego i przeciwnika PiS, wyrażona w Fakt.pl.

Kolejny przeciwnik prawicy i reformy sądownictwa prof. Marek Chmaj dla Prawo.pl jeszcze przed wycofaniem się z kontrasygnaty mówił: „Skoro premier podpisał akt prezydenta, to wziął na siebie odpowiedzialność za ten akt, ja nie znam sytuacji, w której można by się wycofać z udzielo-

nej już kontrasygnaty. Przepisy w procedurze konstytucyjnej nie przewidują takiego postępowania, a stosowanie tutaj regulacji prawa cywilnego typu błąd, groźba itd. nie ma sensu”.

Nawet sędzia Piotr Prusinowski, kierujący do ostatnich miesięcy Izłą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN – ten sam, który spotkał się z wysłannikiem marszałka Szymona Hołowni ws. wygaszenia mandatów poselskich Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika – uznał w TVN24, że „nie można cofnąć raz udzielonej kontrasygnaty”.

Ależ można! Skoro raz Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN jest ważna, gdy orzeka o ważności wyborów parlamentarnych, samorządowych czy tak jak ostatnio do Parlamentu Europejskiego, wtedy ludzie Adama Bodnara z Prokuratury Generalnej zwracają się do jej członków per „wysoki sędzie” i nikt przytomny jej nie podważa. Gdy ta sama izba zajmuje się – zgodnie z kompetencjami ustawowymi – odwołaniami od decyzji marszałka Sejmu ws. mandatów poselskich lub odrzucenia sprawozdania finansowego PiS przez PKW, wtedy zaś jest nieważna.

Jak zareaguje prezydent Duda?

Czas na ruch prezydenta Andrzeja Dudy. Głowa państwa nie może sobie pozwolić na taką bodnaryzację prawa, uderzającą w wiarygodność polskiego państwa, nawet jeśli po cichu akceptowaną przez unijne elity. Jedno jest pewne – jeśli dotąd wydawało się, że nadużycia władzy idą głównie na konto ministra sprawiedliwości, to Donald Tusk dał doskonały pretekst do postawienia go przed Trybunałem Stanu i postawienia zarzutów uwielbianych przez obecną prokuraturę obok zorganizowanej grupy przestępczej – o nadużycie uprawnień i niedopełnienie swoich obowiązków.

2

OPINIE

3

TEMAT DZIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-9

GOSPODARKA

10

OBRONA NARODOWA

11

KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

O SZTUCE

15

PROGRAM TV

16

SPORT



CIEKAWOSTKA \ Wrzesień roku 1939 przeszedł do historii jako czas walki o naszą niepodległość prowadzonej w kilku krwawych kampaniach i lokalnych bitwach. Od 1 września z agresorem niemieckim, zaś od 17 września z wojskami Armii Czerwonej, która najechała z drugiej strony ziemie polskie. Zbrojne działania obronne Wojska Polskiego prowadzone były od 1 września do 6 października 1939 r.

HISTORIA \ Muzea bitwy nad Bzurą

Mundur ze śladami niemieckich kul

We wrześniu 1939 r. dwie polskie armie, „Poznań” dowodzona przez gen. Tadeusza Kutrzebę i „Pomorze” pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego, stoczyły w okolicach Kutna jedną z największych bitew kampanii obronnej prowadzonej z niemieckim agresorem. Wrogie jednostki – 8 armia i 10 armia niemieckiej Grupy Armie Południe „Sud” – dążyły do okrążenia Warszawy i zamknięcia wojsk polskich w kotle na zachód od Wisły. Nie zwróciły jednak uwagi, że na ich tyłach znalazły się dość liczne oddziały polskie. Dowódcy tych polskich armii zwrócili się więc do naczelnego wodza marszałka Rydza-Śmigłego o zgodę na zaatakowanie bocznych skrzydeł podchodzących już do przedmieścia Warszawy Niemców. Zgoda przyszła, zaś same walki nazwane bitwą nad Bzurą podzielone zostały na trzy fazy: natarcie wojsk polskich na miejscowość Stryków, walki pod Łowiczem i odwrót w stronę Warszawy.

Jarosław Kossakowski

W pierwszych dwóch fazach bitwy inicjatywę przejmowały oddziały polskie, bohaterstwo zatrzymując przeważające siły niemieckiej ofensywy, później zdecydowana dominacja niemieckiego lotnictwa i wojsk pancernych zmusiły po krwawych zmaganiach wojska polskie do odwrotu. W sumie walki nad Bzurą trwały od 9 do 22 września, zaś zaskakujące polskie uderzenie w tym rejonie zmusiło Niemców do zmian wielu planów wojny błyskawicznej oraz do przerzucenia wojsk z innych odcinków frontu, co przedłużało opór wojsk polskich. W bitwie nad Bzurą poległo około 16 tys. oficerów i żołnierzy polskich, w tym trzech generałów. Niemieckie straty szacowane były na około 9 tys. zabitych lub ciężko rannych. Z bardzo trudnej sytuacji części wojska polskiego udało się wyrwać, do Warszawy przebili się m.in. generałowie Kutrzeba, Tokarzewski-Karaszewicz, a także gen. Abraham z Grupą Operacyjną Kawalerii.

Muzeum w dawnym ratuszu

Jeden z największych zbiorów eksponatów i pamiątek związanych z bitwą nad Bzurą posiada dziś Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w Sochaczewie. Mieści się ono w zabytkowym, wzniesionym w latach 1825–1826 ratuszu, usytuowanym przy pl. Kościuszki. Gmach powstał według projektu znanego architekta Bonifacego Witkowskiego (1800–1840), twórcy m.in. ratuszy w Kutnie, Łodzi, Łowiczu i Rawie Mazowieckiej. Dziś ratusz po kilku przebudowach – mimo że nadal jest bardzo bliski dawnemu pierwowzorowi, to jednak po powstańczych i wojennych zniszczeniach pozbawiony wielu ważnych elementów (portyku i belwederu), zachował tylko stare zabytkowe piwnice o sklepieniu kolebkowym z lunetami.



Muzeum w Ratuszu w Sochaczewie | fot. arch./d



Wystawa „Pole bitwy nad Bzurą” | fot. mat. pras./d

Mundur szeregowca

W budynku sochaczewskiego ratusza w czasie kampanii wrześniowej w roku 1939 mieściło się dowództwo obrony miasta, zaś od roku 1977 prezentowane są tam zbiory Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą. To tam właśnie można zobaczyć przechowywany, podziurawiony niemieckimi pociskami i poplamiony przelaną krwią mundur szeregowca Wojska Polskiego, walczącego nad Bzurą Bolesława Kasprzaka.

Takich polskich zakrwawionych mundurów po wojnie były tysiące, jednak były niemiłe widziane przez komunistyczne władze i powoli zniknęły w powszechnej niepamięci, zachowane już tylko jako muzealne pamiątki. Muzeum w Sochaczewie prezentuje cztery wystawy stałe, wśród których największą ekspozycję tworzą obiekty związane z bitwą

nad Bzurą. Poprzedza ją pokaz wojennego sprzętu upamiętniający walki nad Bzurą i Rawką w czasie I wojny światowej w roku 1915.

Wystawa zatytułowana „Pole bitwy” bardzo szeroko pokazuje broń strzelecką, używaną w czasie walk nad Bzurą w kampanii wrześniowej roku 1939. Wiele z tych eksponatów, ukrytych na polach bitwy przez samych żołnierzy, a po walkach przez miejscową ludność, odnalezionych zostało przez pracowników muzeum. Inne fragmenty wojennego oporządzenia często przekazywały rodziny walczących, a nawet poległych w bitwie żołnierzy. Na wystawie pokazane są m.in. kompletny mundur rotmistrza 7 Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich, rząd koński wzór 36, kilka wzorów zachowanych oryginalnych ciężkich karabinów maszynowych, arma-



Mur pamięci bitwy nad Bzurą w Kutnie | fot. arch./d



Zdjęcie ostatniej ekspozycji w Mauzoleum | fot. arch./d

ty i moździerze. Ciekawie wygląda zgromadzona dokumentacja związana z bitwą nad Bzurą i obroną Sochaczewa przez II batalion 18 pułku piechoty dowodzonego przez mjr. Feliksa Kozubowskiego, poległego 15 września w Sochaczewie. Zobaczyć też można fotografie zniszczonego Sochaczewa i uratowany sprzęt sanitarny.

Pałac Saski w Kutnie

Komunikując się z kolejnym muzeum bitwy nad Bzurą mieszczącym się w Kutnie, otrzymałem następującą wiadomość: „Uprzejmie informuję, że Muzeum Bitwy nad Bzurą jest filią Muzeum Pałacu Saskiego w Kutnie. Z dniem 1 kwietnia 2022 r. Muzeum zostało zamknięte ze względu na zły stan techniczny budynku oraz planowany remont i przygotowanie nowoczesnej wystawy. Część zbiorów Muzeum

znajdujących się na ekspozycji stałej została przeniesiona i jest obecnie prezentowana w Muzeum Pałacu Saskiego w Kutnie na wystawie poświęconej II wojnie światowej. Pozostałe obiekty, których nie udało się wyeksponować na ww. wystawie, przechowywane są w magazynie”.

Tak więc Muzeum Bitwy nad Bzurą w Kutnie, które w mieście się w budynku klasycystycznego mauzoleum wzniesionego w 1840 r. jako kaplica grobowa ówczesnych właścicieli Kutna – rodziny Mniewskich, jest obecnie zamknięte. Oglądać można tylko wzniesiony na placu przed wspomnianą kaplicą, bardzo poruszający Mur Pamięci, na którym umieszczone są tablice upamiętniające bohaterskie zmagania jednostek Wojska Polskiego z przeważającymi siłami niemieckiego agresora w czasie bitwy nad Bzurą.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



12-13

FUNDACJA
NIEZALEŻNE
MEDIA

GAZETA POLSKA



niezależna.pl

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NÓWE PAŃSTWO



14 O SZTUCE
15 PROGRAM TV
16 SPORT

ZAMÓW PRENUMERATE: www.prenumerata.swsmedia.pl



fot. Wikipedia/d

CIĘŻKI STAN KRÓLA STRZELCÓW

PIŁKA NOŻNA \ Król strzelców piłkarskich mistrzostw świata w 1990 r., Włoch Salvatore „Toto” Schillaci, w ciężkim stanie trafił do szpitala w Palermo. Od 2022 r. cierpi na raka jelita grubego, przeżył już dwie operacje. Rodzina 59-latkę podała, że stan b. piłkarza jest stabilny.

SZACHY \ Dziś w Budapeszcie rozpoczyna się Olimpiada Szachowa. Polacy są wśród kandydatów do medali

Naturalizowana reprezentacja

Dziś w Budapeszcie rozpoczyna się rekordowa 45. Olimpiada Szachowa. Wystartują w niej aż 193 drużyny w turnieju open i 181 kobiecych. Wśród kandydatów do medali wymieniani są liderzy polskiej reprezentacji – Alina Kaszlińska i Jan-Krzysztof Duda. W zawodach drużynowych wyższe notowania od panów mają nasze panie, które rozstawione są na wysokiej, trzeciej pozycji.

Artur Szczepanik

P przed dwoma laty w indyjskim Ćennaju (dawniej Madrasie) na podium rywalizacji open stanęły ekipy Uzbekistanu, Armenii i Indii II. Biało-Czerwoni zajęli dziewiąte miejsce. W turnieju kobiet triumfowała Ukraina przed Gruzją i Indiami, a Polska do ostatniej rundy walczyła o medal, zajmując ostatecznie szóstą pozycję. Do najniższego stopnia podium zabrakło punktu.

O medale będzie łatwiej, bo do startu nie zostały dopuszczone silne drużyny Rosji i Białorusi. To oczywiście efekt zawieszenia tych państw w rozgrywkach pod patronatem FIDE w następstwie inwazji militarnej na Ukrainę.

Pojawią się natomiast na starcie dwie ekipy Chin, które w Indiach nie broniły tytułów zdobytych w oby-

dwu kategoriach w Batumi w 2018 r. (w 2020 r. impreza się nie odbyła).

Jako kandydatów do medali w rywalizacji kobiet wymieniani są głównie: Indie (średni ranking 2467), Gruzję (2462), Polskę (2422), Chiny (2416) i Ukrainę (2400). Reprezentacja Biało-Czerwonych, która nie tak dawno, bo w 2016 r. w Baku, wywalczyła srebrny medal, pierwszy raz w historii przystępuje do olimpiady rozstawiona z numerem trzecim.

Ze składu sprzed ośmiu lat pozostała jedynie Monika Soćko, a o sile obecnej drużyny stanowią także naturalizowane szachistki, urodzone w Rosji Alina Kaszlińska i Aleksandra Malcewska, oraz Alicja Śliwicka i Oliwia Kiołbasa, która była rewelacją poprzedniej olimpiady w Ćennaju, gdzie jako jedyna w polskiej ekipie wystąpiła we wszystkich 11 meczach, wygrała dziewięć



Alina Kaszlińska chce poprowadzić reprezentację Polski do medalu | fot. Wikipedia/d

pierwszych partii, zgromadziła 9,5 pkt w 11 rundach i wywalczyła złoty medal na trzeciej szachownicy.

Wszystkie reprezentantki Polski plasują się w pierwszej setce rankingu światowego. Najwyżej notowana jest Kaszlińska, której niedawny triumf w turnieju Grand Prix FIDE w Tbilisi dał awans na 13. lokatę. Na poprzedniej olimpiadzie na pierwszej szachownicy zdobyła 5 pkt z 10 partii. Teraz zapowiada walkę o najwyższe miejsca.

Listę kandydatów do medali w turnieju open otwierają trzy reprezentacje ze śred-

nim rankingiem powyżej 2700: USA (2757), Indie (2753) i Chiny (2724), a także broniący tytułu Uzbekistan (2690), Holandia (2682) i Norwegia (2670). Polska jest jedenasta (2658).

W reprezentacji Polski znalazło się trzech zawodników ze składu, który przed sześcioma laty w Batumi wywalczył czwarte miejsce, za Chinami, USA i Rosją, będąc o krok od nawiazania do przedwojennych medałowych sukcesów olimpijskich Biało-Czerwonych: Jan-Krzysztof Duda, Radosław Wojtaszek i Kacper Piorun, a czterech z poprzedniej

olimpiady w Ćennaju, gdzie do tej trójki dołączył Mateusz Bartel i pociągnął drużynę do czołowej dziesiątki w końcowej klasyfikacji – jako jedyny z Biało-Czerwonych pozostał niepokonany (8,5 pkt z 10 gier) i zdobył złoty medal na piątej szachownicy.

Jedyną zmianą w ekipie na Budapeszt, prowadzonej przez ukraińskiego kapitana Ołeksandra Sułypę, to powołanie Szymona Gumularza w miejsce Wojciecha Morandy.

45. Olimpiada Szachowa potrwa od 11 do 22 września. Dzień przerwy zaplanowano na 17 września.

KRZYŻÓWKA

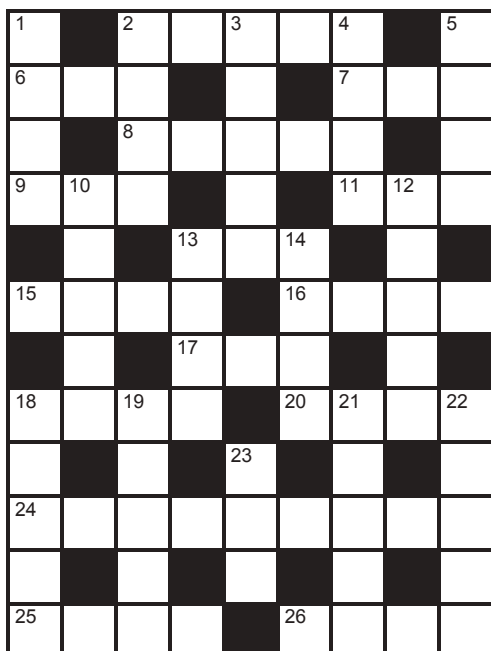
POZIOMO

- przedmiot materialny
- lata nad Ziemią
- muzyka Liroya
- koło w saniach
- postać z „Elementarza”
- wypłaca emeryturę
- wąż z „Księgi dżungli”
- partia Kliczki
- angielski grosz
- piwo jak spółnik
- żałobny wiersz
- stolica Peru
- na dziką są polowania
- mglista tkanina
- metal antykorozyjny

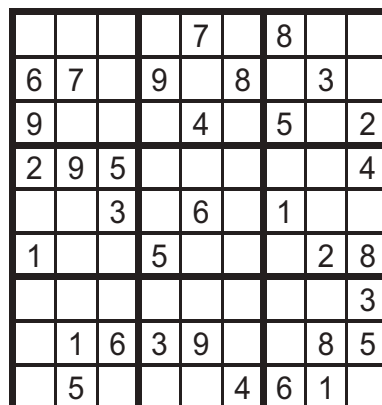
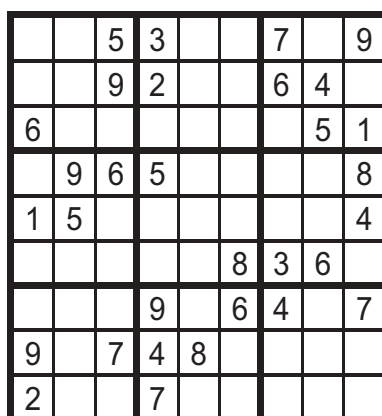
PIONOWO

- ogromna trąba
- tryska z odwiertu
- szal z futra
- wołowa bitka w sosie
- lista mieszkańców
- na czele wyścigu
- obok wyspy Wolin
- kapie nad zlewem
- wzwanie, odezwa

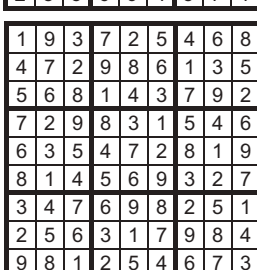
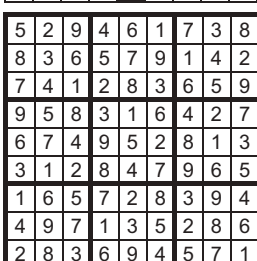
- miasto na Żuławach
- nie liryka i nie dramat
- samolot z Mielca
- ostrzega przed niebezpieczeństwem
- karty lub bierki



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska
codziennie**

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Drózd
Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.